

Oplata pocztowa niszczona rytnictwem

Prenumerata

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-64.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Niedziela 3 stycznia 1937 r.

Nr. 2

Gen. Franco atakuje na południu

Nowe działa sowieckie otrzymali komuniści

OFENSYWA POWSTAŃCÓW.
SALAMANKA, 2.I. Komunikat głównej kwatery powstańczej armii południowej głosi, że kontynuując ofensywę w prowincji Jean wojska powstańcze zajęły miasto Porcuna, stanowiące bardzo doniosły punkt strategiczny. Wojska rządowe poniosły bardzo ciężkie straty, zwłaszcza, jeśli chodzi o oddział między-narodowy. W gajach oliwnych, otaczających miasto, znaleziono liczne trupy żołnierzy francuskich, rosyjskich i czeskich.

SEWILLA, 2.I. Gen. Queipo del Llano oświadczył przez radio: Na froncie północnym panuje całkowity spokój, z wyjątkiem odcinka Guadalajary, gdzie czerwoni przy poparciu czołgów atakowali bardzo gwałtownie, lecz bez powodzenia. Na froncie południowym trwała lekka kanonada na odcinku Antequer-

ra, przy czym artyleria nasza okazała przewagę. Na odcinku Bonda natarcie trwa. W rejonie Kordoby po 3-dniowej bitwie wojska narodowe odniosły wielki sukces zajmując wczoraj wieczorem m. Furtuna, gdzie przeciwnik porzucił wiele materiału wojennego.

SOWIECKA POMOC TECHNICZNA DLA CZERWONEJ HISPANII
RZYM, 1.I. „Giornale d'Italia” rozważając sytuację w Hiszpanii podkreśla, że opór czerwonych wzrósł i wzmocnił się ostatnio dzięki nowym typom broni, nadesłanym z Rosji sowieckiej. Jeszcze przed kilku tygodniami wojska czerwone dysponowały tylko niewielką ilością armat kalibru 7,5 i 12 cm. Niespodziewanie wojska te uruchomiły 80 nowych dział fabrykacji sowieckiej tego samego kalibru. Działa te ob-

slugiwane są przeważnie przez oficerów francuskich.

W dziedzinie lotnictwa Rosja dostarczyła wojskom czerwonym trzech różnych typów aparatów: 1) myśliwskie o szybkości 400 km. na godz., 2) lekkie bombardujące, uzbrojone po 4 karabiny maszynowe, posiadające 2 do 3-ch miejsc, 3) ciężkie płatowce bombardujące, zbudowane w Rosji według patentu Douglasa. Ponadto dodać należy myśliwskie samoloty brytyjskie serii Fairy i francuskie Breguet i Devoitine.

W dziedzinie broni pancernej zauważono niedawno nowe typy tanków rosyjskich: 1) lekkie, mieszczące trzech ludzi i 3 karabiny maszynowe o szybkości 60 km. na godzinę, ale o ograniczonym promieniu działania i małej zdolności pokonywania przeszkód terenowych, 2) średnie, o ciekawej budowie, która pozwala na używanie zarówno kół, jak i gąsienicy. Na czele oddziałów tanków stoi generał rosyjski. Wreszcie prawie cały sprzęt broni przeciwlotniczej jest pochodzenia rosyjskiego, a artyleria przeciwlotnicza dowodzona jest przez oficerów sowieckich.

W dniu 29 grudnia 1936 r. zmarł

S. ↑ P.

ZYGMUNT CHRZANOWSKI

PREZES RADY BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH S. A.
W zmarłym tracimy nieodżałowanego i światłego przewodnika, oddanego całą duszą naszej instytucji, to też śmierć Jego pozostawia w sercach naszych głęboką żalobę.
KOMITET KREDYTOWY, DYREKCJA I PRACOWNICY BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH S. A. ODZIAŁ W WILNIE.

Niemcy atakują księcia Bernarda

Zdziżbierają na dar ślubny dla młodej pary

BERLIN, 2.I. Osoba księcia Bernarda zur Loppe Biesterfeld, wobec znanych zajęć w Holandii, nie przestaje zajmować niemieckiej opinii publicznej. Od początkowych wyrazów sympatii, jakie słychać było pod adresem księcia, gdy wiadomym się stało o jego zaręczynach z księżniczką holenderską, odbijają jaskrawo dzisiejsze nastroje. Po antynarodowo-socjalistycznych zajęciach w Holandii, oczekiwano tu, jak się zdaje, iż książę, jako Niemiec, potępi zachowanie się pewnych kół holenderskich. Tymczasem, książę Bernard odseparował się wyraźnie od Niemiec, oświadczając, że poczuwa się jedynie i wyłącznie do przynależności do państwa holenderskiego. Oświadczenie to przedrukowuje dziś niemieckie biuro informacyjne, do-

dając krótką, a chłodną uwagę, że „nie wymaga on dalszych komentarzy”. Według doniesień z Holandii, emigranci żydowscy z Niemiec organizują rzekomo zbiórki na dar ślubny dla młodej pary książęcej. Niemiecka prasa rządowa wyraża się o fakcie tym z najwyższym oburzeniem, atakując zarówno „macherów żydowskich, potępianych najostrej przez przyzwoitą część ludności, jak i przyszłego księcia małżonka. „Voelkischer Beobachter” przypomina, że człowiek ten „kroczył również niedgdy w szeregach ruchu, którego symbol stał się ostatnio w Holandii przedmiotem niesłychanej zniewagi”. Jak donosi prasa niemiecka, podczas nocy sylwestrowej nieznanymi sprawcami usunęli flagę ze swastyką z gmachu szkoły niemieckiej w Hadze.

Wet za wet

Niemcy zatopili okręt hiszpański

BERLIN, 1.I. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Po tym, gdy czerwoni władcy w Bilbao odmówili wydania koczownicowi niemieckiemu „Koenigsberg” zatrzymanych ładunków i pasażera statku „Palos” rząd Rzeszy Niemieckiej czuł się zmuszony do poparcia swego żądania przez rewersje. W wykonaniu tego dla obrony suwerennych praw Niemiec przeciw atakowi korsarstwa, niemieckie sily zbrojne zatrzymały tymczasowo dziś na wodach hiszpańskich czerwony parowiec hiszpański. Zupełnie niewątpliwie ustalono, że parowiec „Palos” był zatrzymany zdala od wód terytorialnych i od brzegu hiszpańskiego, a mianowicie w odległości 23 mil morskich na północno-wschód od przylądka Machichaco. Dla tego to kapitan parowca „Pa-

los” uchylił się od podpisania protokołu, w którym było powiedziane, że znajdował się on w odległości 3 mil od brzegu.

BERLIN, 2.I. Niemieckie biuro informacyjne donosi: W dn. 1 stycznia br. dał koczownik „Koenigsberg” sygnał do zatrzymania hiszpańskiemu statkowi „Sotun”. Panieważ „Sotun” nie usłuchał tego wezwania, dał „Koenigsberg” początkowo dwa ślepe strzały, a gdy te nie odniosły skutku, kilka ostrych w kierunku parowca. „Sotun”, usiłując schronić się do portu Santona, wpadł na mieliznę i zatonał. Załoga jego została przez hiszpańską łódź rybacką przewieziona ląd. Koczownik „Koenigsberg” podjął następnie swą dalszą drogę, nie mając na swym pokładzie nikogo z załogi hiszpańskiego statku.

1 miliard gotówką a drugi towarami

Część pożyczki francuskiej nie dojdzie do naszych kas

WARSZAWA, 2.I. Sejmowa komisja skarbowa, po referacie posła Holyńskiego i wyjaśnieniach w.c.premiera Kwiatkowskiego, przyjęła jednoogólnie rządowy projekt ustawy o upoważnieniu min. Skarbu do zaciągania pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Referent Holyński w swym przemówieniu przedstawił następujących wyjaśnień:

Pożyczka ta — mówi referent — przeznaczona jest wyłącznie na cele obrony państwa. W dziedzinie budżetowej obsługa pożyczki, po jej całkowitym wypłynię, a ma ona wpłynąć w ciągu lat czterech — wyniesie 46 miln. zł. rocznie.

Przechodząc do istoty pożyczki, pragnę zwrócić uwagę na różnice między sumami, jakie zawiera układ ratyfikowany we Francji a projektowana uctawa.

Pożyczka wyniesie w globalnej sumie 2.060 miln. francuskich. Kwotę tę otrzyma rząd polski, poza tym

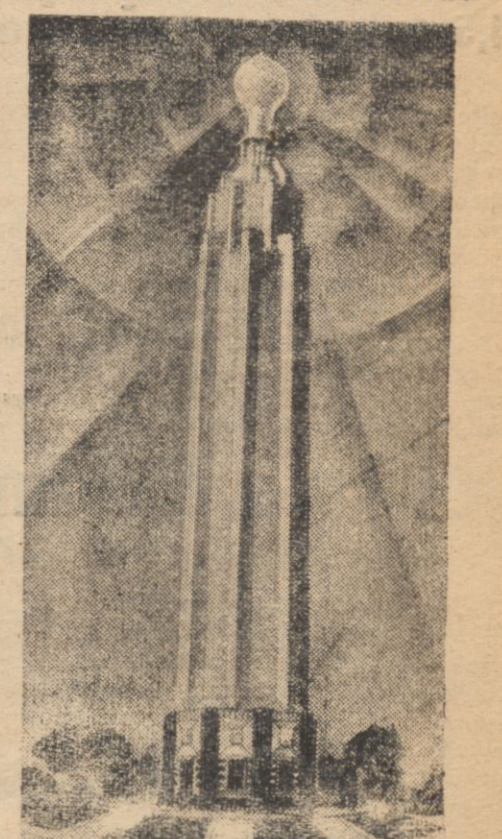
jednak wpłyną inne kwoty, jako dalsza transza zaciągniętej w swoim czasie pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia. Pożyczka ta dała nam dotychczas pierwszą transzę 400 mln. franków francuskich, dalsze zaś, wobec zmienionych koniunktur na rynku — nie wpłynęły.

Suma pożyczki składa się z dwóch części: 810 miln. franków w gotówce i 1.250 miln. fr. jako kredyt towarowo-gotówkowy. I tu właśnie jest źródło pierwszej różnicy między ustawą naszą a francuską. Rząd francuski bowiem na drugą część tej pożyczki (1.250 miln.) nie potrzebował nowego uprawnienia ze strony parlamentu, albowiem posiadał je w formie ustawy o t. zw. „assurance de credit”. Z 1.250 miln. hędzie udzielony kredyt w towarach w wysokości 1 miliarda, zaś w gotówce 250 miln., z przeznaczeniem na roboty w Polsce. Kwota 810 miln. wpłynie całkowicie w gotówce.

Pożyczka będzie spłacana częściowo w ciągu 15 lat, częściowo zaś w ciągu 34 lat. Na zasadzie porozumienia, pierwsza rata tej pożyczki wpłynie już w styczniu r.b.

Pragnę przy okazji wyjaśnić, że 450 miln. franków, które wpłyną z tytułu pożyczki kolejowej, nie wpłyną do nas dewizowo dlatego, że tymi pieniędzmi będziemy odmrażać te należności francuskie, które się znajdują na rynkach zablokowane.

PROJEKT POMNIKA EDISONA.



W Nowym Jorku stanie pomnik ku czci wielkiego wynalazcy, Edisona. Będzie to kolumna 40-to metrowej wysokości zaopatrzona na szczycie ogromną latarnią.

Czy Francja zaprzestanie wysyłać ochotników do Hiszpanii

PARYŻ, 1.I. Deputowany lewicy demokratycznej Desbons, poparty przez niemal 200 kolegów rozma-

itych ugrupowań złożył w prezydium izby projekt ustawy o zakazie werbunku ochotników francuskich do Hiszpanii.

Północ Chin jest objęta falą akcji komunistycznej

BERLIN, 2.I. Wobec nadchodzących z Pekinu wiadomości o rzekomym opanowaniu całego północno-zachodniego obszaru Chin przez komunistów, wskazują tu na szczególnie wyteżoną działalność komunistyczną ZSRR na wspomnianych obszarach. Po nieudalym zamachu Czang-Sue-Liang — oświadczają tu

— że Moskwa najwidoczniej otwiera wszystkie swoje karty. Fakt ten jednak ma, zdaniem czynników niemieckich, znaczenie nietylko lokalne, albowiem rządowi sowieckiemu i Kominternowi zależy na zaostrezeniu antagonizmów między Chinami i Japonią.

Układ włosko-angielski podpisany

RZYM, 2.I. Dziś rano ambasador Ciano. W wyniku tej rozmowy oznajmiono w południe, iż gentleman agreement włosko-angielski został konferencją z ministrem spr. zagr. podpisany.

Wileński Kalendarz Narodowy

NA ROK 1937

JUZ TERAZ MOŻNA NABYC w Sekretariacie Stronnictwa Narodowego — Mostowa 1, w Sekretariacie Akcji Katolickiej — Zamkowa 6. CENA 1 ZŁ. 25 GR.

Proszki "MIGRENO-NEVOSIN"
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

Ślery gospodarcze wyrażają przypuszczenie, że obligacje rządu polskiego i towarzystwa kolejowego znajdują chętnych nabywców. Obok bowiem wysokiego oprocent-

Z dniem 7 stycznia 1937 r. KURS WIRTUOZOWSKI zostaje uruchomiony

Gry fortepianowej pod kierunkiem STANISŁAWA SZPINALSKIEGO
Zapisy i informacje w sekretariacie Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza Wilno, ul. Wielka 8 w godzinach 17—19. Tel. 14-38.

125946

Niejasna sytuacja na U.S.B.

Na jutro, t. j. na dzień 4-go stycznia, zapowiadano było otwarcie Uniwersytetu i rozpoczęcie normalnych wykładów po dłuższej przerwie, spowodowanej feriami świątecznymi, no i wypadkami, które je poprzedziły.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że nie jest to normalne wznowienie prac naukowych po zwykłej przerwie świątecznej. Tego wznowienia z pewnym niepokojem oczekuje całe społeczeństwo polskie, gdyż od tego, jak się ono odbędzie, zależy los całego roku akademickiego.

Uświadamiamy też sobie dokładnie te trudności, jakie się piętrzą przed władzami uniwersyteckimi, na których ciąży ogromna odpowiedzialność za dalszy stan rzeczy na Wszechnicy Batorowej.

Dochodzą do nas wciąż obrady senackie, dochodzą także odgłosy rozmów, prowadzonych przez J.M. Rektora Jakowickiego z przedstawicielami poszczególnych organizacji akademickich.

Może tak nie jest, ale odnosi się wrażenie, że władze uniwersyteckie, a przede wszystkim J.M. Rektor, dąży do rozluźnienia tej spójności i jednolitości, jaką wykazała polska młodzież akademicka w okresie blokady Domu Akademickiego. Ma się wrażenie, że temu wielkiemu, zwartemu frontowi narodowemu młodzieży chce się przeciwstawić inny front, akademicki „front ludowy”. Wprawdzie w okresie blokady analogiczne próby zawiodły, ale, po przerwie świątecznej, w obliczu groźby straconego roku, może, może da się jednak jakoś ten front antynarodowy skleić.

Sam się wydaje, że jest to taktyka błędna, zdradzająca zadziwiający brak znajomości duszy naszej młodzieży.

Jedynym sposobem zapewnienia spokoju i ładu na U.S.B., jest zamknięcie wszelkich rozgrywek z młodzieżą, lecz postawienie sprawy szczerze i otwarte.

Klucz od sytuacji znajduje się w ręku J.M. Rektora i Senatu.

Jeśli Rektor i Senat zechcą lojalnie wykonać zobowiązania, które na się przyjęli wobec ogromnej większości młodzieży polskiej, to pewni jesteśmy, że młodzież ta ze swej strony pójdzie na spotkanie władzom akademickim, i uczyni wszystko możliwe dla utrzymania normalnego trybu prac na Uniwersytecie.

Powtarzamy zatem, że wszystko

zależy od Rektora i Senatu.

Zadania młodzieży są jasne i powszechnie znane.

Niepokojącą zagadką pozostają jedynie zamierzenia władz uniwersyteckich. Od rozwiązania tej zagadki zależy jedynie dalszy przebieg wydarzeń na U.S.B.

Posiedzenie Senatu

Wczoraj w godzinach południowych odbyło się posiedzenie Senatu Akademickiego. W wyniku posiedzenia, Senat uznał, że nie posiada dostatecznych gwarancji zapewnienia spokoju na uniwersytecie, przeto nie może na razie być mowy o rozpoczęciu wykładów. (h)

Ojciec św. chory już 28 dni

Otoczenie Jego domaga się konsylium lekarskiego

RZYM, 1.I. Agencja Corrispondenza donosi: Wobec przedłużania się niepomysłnych warunków zdrowia Piusa XI-go wiele osób, troszczących się o zdrowie Ojca Świętego i pragnących zdobyć o nim dokładne informacje, wyraziły życzenia, aby Papię zbadał przez konsylium, mogące wydać sąd dokładny i pewny. Wprawdzie Papię sprzeciwia się wszelkiej konsultacji lekarskiej, niemniej jednak ci, którzy ponoszą najwyższą odpowiedzialność za zachowanie cennego zdrowia Ojca Świętego, winni wywrzec na Papię przynajmniej wpływ i perswazję podobną do tej, jaką zastosowano wówczas, gdy nakłonili go, aby nie opuszczał łóżka. Sprawa jest pilna i w żadnym razie nie może być odkładana.

Dzienniki rzymskie komentując powyższy komunikat, zwracają uwagę, że nie chodzi w danym wy-

padku o niedostateczną opiekę lekarską jaką otaczany jest Papię, ale o brak oficjalnych i miarodajnych wiadomości, które udzielane być mogą o zdrowiu Papię tylko przez lekarzy. Faktem jest bowiem, że w 28-ym dniu choroby Papię,

Samochody rejestrowane na Litwie nie mają prawa wjazdu do Polski

Ministerstwo Skarbu cofnęło z dniem 1-go stycznia 1937 roku honorowanie tryptyków samochodowych i książeczek z przepustkami, wystawionymi przez litewski klub automobilowy w Kownie. W następstwie tego Automobilklub Polski rozwiązał umowę tryptykową z Litewskim Klubem Automobilowym co do wzajemnego honorowania tryptyków i przepustek.

W ten sposób samochody i motocykle rejestrowane na Litwie (łącznie z Klaipėdą) nie będą mogły wjeżdżać ani przejeżdżać w tranzycie przez polski obszar celnny. Samochody i motocykle litewskie, które wjechały do polskiego obszaru celnego przed 1 stycznia 1937 r., będą mogły bez przeszkód wyjechać.

Ponadto Ministerstwo Skarbu zabroniło odprawiać samochody i motocykle litewskie na podstawie tryptyków i książeczek z przepustkami wystawionymi przez automobilkluby państw trzecich, jak również za złożeniem zabezpieczenia celnego w gotówce.

W ten sposób samochody i motocykle rejestrowane na Litwie (łącznie z Klaipėdą) nie będą mogły wjeżdżać ani przejeżdżać w tranzycie przez polski obszar celnny. Samochody i motocykle litewskie, które wjechały do polskiego obszaru celnego przed 1 stycznia 1937 r., będą mogły bez przeszkód wyjechać.

Tegoroczna nominacja oficerów odbędzie się dnia 19 marca

WARSZAWA, 2.I. Jak się dowiadujemy, przepis nowej pragmatyki oficerskiej, która ukaże się w najbliższym terminie, ustanawia mianowania na wyższe stopnie

(awanse) na dzień 19 marca każdego roku. Wobec tego mianowania na wyższe stopnie odbędną się w roku bieżącym w tym terminie.

Nowy Rok na Zamku

WARSZAWA, 2.I. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu Nowego Roku w godzinach porannych doroczne życzenia kierownikom naczelnych organów państwa, po czym w ich otoczeniu wy-

sluchał Mszy świętej, odprawionej w kaplicy zamkowej przez kapelan przybocznego ks. prałata Humpole. Po nabożeństwie złożył Panu Prezydentowi życzenia noworoczne J. E. ks. kard. Kakowski, a następnie zgromadzeni w salach zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucji cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań oraz organizacji społecznych.

DAJ GROSZ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć osobiście na Zamek, pan marszałek Smigły-Rydz przesłał panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listownie życzenia noworoczne przez swego adiutanta rtm. Mańkowskiego.

P. Prezydent odpowiedział panu Marszałkowi również pismem odręcznym.

W południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzony przez dyrektora protokołu w towarzystwie Prezydenta Rady Ministrów i Min. Spraw Zagr. udał się do sali rycerskiej, gdzie oczekiwał go korpus dyplomatyczny. Ambasador Turecki Ferid Tek jako dziekan korpusu wygłosił przemówienie. Pan Prezydent odpowiedział na życzenie również przemówieniem.

Grypa szaleje w Holandii

HAGA, 2.I. Epidemia grypy w Holandii zatacza coraz szersze kręgi. W Amsterdamie szereg przedsiębiorstw musiał zredukować czas pracy z powodu zbyt wielkiej ilości chorych urzędników. Przebieg grypy jest jednak łagodny. Chorzy przeważnie powracają do zdrowia bez poważniejszych komplikacji.

Komisarza dla Z.N.P. domaga się nauczycielstwo

Nauczycielstwo pracuje i płaci.. a Związek bierze i robi politykę

„Mały Dziennik” ogłasza wywiad z „jednym z najgorliwszych nauczycieli-związkowców”, który nie zgadza się z polityką menedżerów Z. N. P. Na pytanie: — Dlaczego więc szerokie masy nauczycieli - katolików nie wystąpią ze Związku. Dlaczego nie zażądają zmiany taktyki i działalności Związku? — O wystąpieniu z organizacji nie może być mowy. Organizacja nasza to wielomilionowy nasz majątek, którego musimy pilnować. To kęś chleba, odjęty czasem od ust, by nie uchybić obowiązkowi organizacyjnemu. Zjazdy organizowane są tak sprytnie, że trzeba dużo mądrych i dziel-

nych ludzi, którzy zechcą wspólnie pracować, by urwać łeb zakapturzonej związkowej czerwonej hydrze, — mówi rozgoryczony do swych władz organizacyjnych niedawny zresztą zażądał ze nauczycielstwa. Fakt jest — kończy — że nauczycielstwo z radością powitałoby nowy stan rzeczy, taki, który kałaby Związkowi zająć się sprawami dla nauczycielstwa najważniejszymi, a więc: zawodowymi, sprawą zwiększenia uposażenia i obrony zawodowej. Dzisiejszy stan rzeczy sprawia, że ludzie zaczynają na wszystkich nauczycieli patrzeć z ukosa, jak gdyby na zamaskowanych bolszewików, czyhających na dusze ich dzieci. Tymczasem nauczycielstwo

tylko pracuje i płaci, a Związek... bierze składki i... politykuje.

Czas z tym skończyć. Nawet komisarz rządowy byłby lepszy od wojującej „machowszczyzny”.

Jest w tej odpowiedzi sporo oportunistów zawodowych. Ale świadczy ona o tym, że sami nauczyciele mają dosyć „machowszczyzny” i woleliby od niej nawet... komisarza rządowego.

Idzie tylko o decyzję rządu i o osobę ewentualnego komisarza.

Dobry opał dostarcza „Centroopał”

TEL. 17-90, ZAMKOWA 18/12.

3 razy więcej niż w r. 1936

4,5 mil. dol. na pomoc dla żydów europejskich

Prasa żydowska donosi, że komitet wykonawczy American Jewish Joint Distribution Committee uchwalił na ostatnim posiedzeniu, specjalnie zwołanym, powiększenie zasiłków pieniężnych dla żydów środkowej i wschodniej Europy. Zasiłki Jointu w r. 1936 preliminowane były w wysokości półtora miliona dolarów. Na rok przysły Joint przewiduje sumę trzykrotnie wyższą, tj. 4,5 miliona dolarów, czyli około 23 milionów złotych.

Komitet wykonawczy motywuje to zwiększenie dotacji na rzecz żydostwa środkowej i wschodniej Europy... możliwościami wybuchu wojny w r. 1937. Czy przypadkiem nie chodzi tu o coś zupełnie innego? Wzrastająca coraz bardziej świadomość własnej krzywdy, wśród narodów rdzennych, powoduje coraz ostrzejszą walkę z żydostwem. Przeciwno temu chcą się bronić żydzi tymi 4,5 milionami dolarów.

Olbrymie rozmiary śledztwa w sprawie Parylewiczowej

Zapowiadane na początek r. 1937 zakończenie śledztwa w sprawie afery Parylewiczowej, wobec konieczności zbadania nowych świadków i ujawnienia wciąż nowych okoliczności, przeciągnie się, prawdopodobnie do marca br.

Materiał dowodowy objął już 33 tomy akt oraz kilkadziesiąt teczek z dowodami rzeczowymi. Przesłuchano dotychczas 750 świadków i w blisko 100 wypadkach zasięgnięto opinii biegłych-grafologów i tłumaczy sądowych. W związku ze sprawą przeprowadzono 70 rewizyj.

Jak z powyższego wynika afera Parylewiczowej urasta do nienotowanych w sądownictwie polskim rozmiarów.

I. K. C. donosi: Bohaterka głośnego procesu o oszustwo asekuracyjne, Maria Ciunkiewiczowa, zgłosiła się do kilku adwokatów w Warszawie, czyniąc zabieg o wszczęcie rewizji swego procesu.

Ciunkiewiczowa wysuwa jako argument twierdzenie, że w sprawie jej maczała palce Parylewiczowa. Jak dotąd, adwokaci ustosunkowali się odmownie do zabiegów Ciunkiewiczowej, nie znajdując dostatecznych podstaw na wszczęcie kroków o rewizję procesu.

Zajścia antysemityczne we wsi Bolniki

W dniu 31 ub. m. posterunek w Wornianach został powiadomiony, że w Bolnikach, w odległości 2 1/2 km od Wornian, został pobity przejeżdżający przez wieś Szloma Koc z Michałszek. Wysłany policjant spotkał się z oporem kilku mieszkańców tej wsi, wobec czego wysłano tam większy patrol, który przeprowadził dochodzenie.

Omal nie utonął pod lodem

GLEBOKIE, 28 b. m. na jeziorze Berezweckim, koło Głębokiego, sliźgali się chłopcy. W pewnej chwili pod 13-letnim Bronisławem Puchalskim załamał się lód i chłopiec począł tonąć. Na krzyk ucznia przyszedł mu z pomocą koleży, 13-letni Tadeusz Kielmański i 16-letni Leszek Tołłoczko i dzięki ich przytomności umysłu tonący został uratowany.

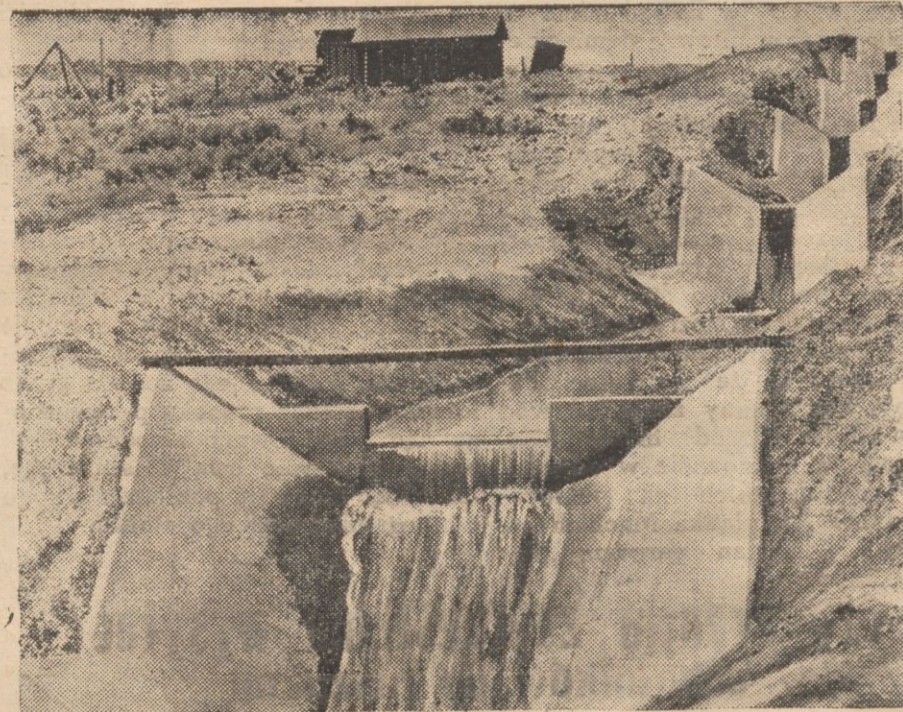
Zastrzelenie orla-bielika w puszczy Hułubickiej

W puszczy Hułubickiej zastrzelono orla-bielika o rozpiętości skrzydeł 2.85 cm. Olbrzymi ten ptak przyleciał na Kresy z Podkarpacia. (h)

Niezwykły samobójca

HELSINGFORS, 2.I. W znanej fińskiej miejscowości kąpielowej Hangoe, wydarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa szofera, który rozpedził samochód i rzucił się do głębi morza dokonując przy tym 60-metrowego skoku wraz z samochodem.

WODA DLA AMERYKANSKICH FARMERÓW.



Wobec suszy, która w ubiegłym roku spowodowała wielkie straty w rolnictwie amerykańskim rozpoczęto ogromne roboty wodne na obszarze uprawy kukurydzy.

Arbitraż w zatargach zbiorowych uchwalił senat francuski

PARYŻ, 1.I. Izba uchwałała 442 głosami przeciwko 109 całokształt projektu ustawy o wprowadzeniu obowiązkowego arbitrażu w zbiorowych zatargach o pracę. Kierując się duchem pojednawczym, izba zatwierdziła poprawkę senatu, wykluczając rolnictwo od dobrodziejstw tej ustawy. Komisja rolnicza zobowiązała się przedłożyć w ciągu stycznia specjalny projekt ustawy o rozciągnięciu ustawy arbitrażowej na rolnictwo.

Zgon znakomitego pisarza hiszpańskiego

PARYŻ, 2.I. Havas donosi, że w pisarz hiszpański Miguel de Unamuno w Salamance w wieku lat 72 słynny

Pani pragnąca wyjść za mąż w 1937 r.

niech zawczasu sprawi Całkowitą wyprawę ślubną

J. K Ł O D E C K I

ZAMKOWA 17

telefon 9-28.

w firmie która poleca: niedoścignionej jakości, pierwszorzędnie wykonane we własnej pracowni bieliznę pościelową, stołową, koszulki nocne i dzienne, ręcznie haftowane, ręczniki, obrusy, pokrowce, poduszki, i kołdry watowe.

HONORIS CAUSA

Rozprawy w Izbach Ustawodawczych nad oświadczeniami rządu wykazały, że się coś w poglądach posłów i senatorów na ich obowiązki i na ich prawa zmieniło. Nie można jeszcze mówić o odwróconej roli i o zarysowanym już obliczu Izb, ale sądzę, że można już mówić o odwracającej się roli i o uświadłaniach zarysowania oblicza.

Rok temu pisałem o obecnym Sejmie, jako o instytucji bez oblicza. Okazuje się, że stosunkowo prędko wstąpiło w grono poselskie pragnienie porzucenia roli „znawców spraw miejscowych”, „delegatów rejonowych” czy „specjalistów do spraw gospodarczych” i pokazania oblicza właściwego posłom, a więc oblicza politycznego.

Jeszcze odzywają się głosy: nie chcemy być, nie jesteśmy, nie będziemy zawodowymi posłami, — ale stwierdzić trzeba, że w roku ubiegłym był to stały wstęp do przemówień, mawiano jakby z urzędu „nie jesteśmy jako tamci”, przeciwnie, jesteśmy nowi w nowej konstytucyjnej szacie i z nowym konstytucyjnym prawem w myśli i słowie. Tymczasem to, co już zostało powiedziane, lub zapowiedziane, to do czego np. wezwał senatorów ich marszałek, to już jest polityka.

W tym zjawisku najciekawszym jest, jak się to oblicze zarysuje, jaki zechce przyjąć wyraz. A pouczającym będzie badanie, pod wpływem jakich to czynników i jakich sił przybierze ono taki czy inny wyraz.

Odrzucając tych z pośród posłów, których wybrano z rozkazu i przeważnie w okręgach, gdzie ich wcale nie znano, jakby dla faktycznego potwierdzenia, że znawca spraw najbardziej miejscowych może być urzędowo najmniej miejscowy człowiek, — mamy niewątpliwie posłów, których wybrano tam, gdzie ich znano.

Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że tacy posłowie szukają zupełnie słuszone, zbliżenia się do swoich wyborców. Siłą rzeczy jednak liczyć się muszą nie tylko z opinią tych, którzy ich wybierali, ale i z opinią tych o wiele liczniejszych, którzy ich nie wybierali. Stają się oni, bo stają się muszą, rzecznikami niezadowolonych, niegodzących się ze stanem rzeczy w Polsce. Głos ich stanie się pośrednio głosem opozycyjnej większości. To jest jasne. I to nie jest wcale źle i to wcale nie będzie partyjnictwem i wcale nie będzie porzuceniem standardu konstytucyjnego, — przeciwnie, stanie się dla posłów moralnym upoważnieniem do przedstawiania stosunków społecznych, potrzeb społecznych i poglądów społecznych tak, jak się one rzeczywiście w większości społeczeństwa układają. Głos od dołu ma nie tylko swoją siłę, ale ma swoją wymowę. Aby ten głos wymowny przybrał właściwą formę wypowiedzianą się, trzeba, aby każdy poseł jak najlepiej go poznał i w jak najbardziej uczciwy sposób był jego rzecznikiem.

Bez właściwego stosunku między posłem a jego wyborcami nie będzie nigdy właściwego zaufania. To zaufanie, które wiano możliwe długo trwać, jest najlepszym sprawdzianem kultury politycznej posła. Jest to sprawdzian nie tylko jego umiejętności mowienia, ale i uczucia, przekonywania, prowadzenia za sobą ludzi w imię wyraźnego programu i ku wyraźnym celom. Ale i ten dół oddziaływa na posła. Poseł poznaje jego usposobienie, psychikę i zachodzące w tej psychice zmiany. A jakież niezmiernie cennym pouczeniem i dla ustawodawców i dla rządzących jest dobrze zobaczyć, czy zamierzenia rządzeń, czy projekty ustaw istotnie odpowiadają potrzebom? Czy nawet uczenie dzieci, czy prowadzenie i kontrola samorządu, odbywa się ku zupełnemu wewnętrznemu zadowoleniu społeczeństwa i coraz lepiej wiąże ludzi

Podróż „Daru Pomorza”

Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza”, po opuszczeniu w dn. 8 grudnia r. b. wysp Galapagos — w dniu 29 grudnia r. b. znajdował się na południu-wschód od wysp archipelagu Markizy, w odległości mniej więcej 900 mil od Tahiti. Przybycia do portu Papeete na Tahiti spodziewać się należy w przewidzianym przez program podróży ćwiczebnej czasie, t. j. 4 stycznia 1937 roku.

Na statku wszystko w porządku — uczniowie i załoga zdrowi.

Oficerowie, uczniowie i załoga statku, spędzając święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok na pokładzie „Daru Pomorza” w drodze do Tahiti — na Oceanie Spokojnym — przesyłają rodzinom swoim, krewnym i bliskim najserdeczniejsze życzenia. We solych święt i Nowego Roku,

między sobą, coraz lepiej wyrabia w nich obywatelskiego i patriotycznego ducha, coraz lepiej ich wiąże z państwem, jako wspólnym własnym domem. Ktoś przecież nad tymi przejawami musi czuwać, ktoś musi przejawy te badać. W pojęciu ludzkim, i szczerym wybrany przemówienie człowiek jest najbardziej do tego powołany. Ale rzeczą prostą jest, że o-bopólny stosunek stron winien być taki, aby obie były bardzo szczerze i mogły być szczerze i żeby w ten sposób miały one, dużo, sobie do powiedzenia, a nie, nic do powiedzenia.

Nie tylko z powodu niedawnej przeszłości i metod działania organów rządowych, które ogólnie uznane zostały za złe i niewłaściwe, ale dla bardzo wielu innych przyczyn, tej opisanej powyżej a właściwej roli posła, nie może podjąć się rząd i nie może odgrywać urzędnik państwowy. Najlepszym dowodem, że tak jest, jest sprawa, którą omawiano z trybuny sejmowej, a która jest wyrazem opinii szerokiej mas, a mianowicie faktyczne równouprawienie obywateli, uznanie nieobecności większości społeczeństwa w Izbach Ustawodawczych za brak zasadniczy. Sprawa ta bardzo politycznie żywotna, nie była i nie jest przedmiotem zainteresowania się rządu. Tymczasem, gdy robotnicy zastrajkują w fabryce, to właściwe urzędy, a niekiedy bardzo wysocy dostojnicy rozmawiają i układają się ze strajkującymi, a nie z tymi, którzy nie strajkują. Prawa społeczne w Polsce uznają strajki, jako legalną i dozwoloną broń robotników, a specjalne urzędy są powołane do badania słusności ich żądań. Urzędu do załatwiania strajków politycznych, nie ma, ale dlatego, że tym urzędem jest rząd, to jest winien być rząd.

Jeżeli w prawodawstwie społecznym urzędy działają rozjemczo, godząco dla dobra obu stron bezpośrednio, a pośrednio dla państwa, to o ileż ważniejsze jest ułożenie warunków politycznej pracy w państwie tak, aby nie strajkował nikt i nie miał, jak często orzeka urząd „żadnych uzasadnionych przyczyn dla porzucenia pracy”. Tymczasem rządy w Polsce już od 2-ech lat, widocznie postanowiły nie sobie nie robić z faktu, że znaczna większość społeczeństwa w wyborach nie przyjęła udziału i to właśnie z uzasadnionych przyczyn. Otóż nie można przechrzcić obojętnie nad żadną sprawą w państwie, a tym bardziej nad sprawą, która jest jedną z zasadniczych i, jak mówię, zajmuje najbardziej myślenie umysłu w Polsce, Siłą rzeczy obowiązek ten, niewykonany, przechodzi na kogo innego i w ten sposób przeszedł na Sejm. Już w poprzednim Sejmie doradzano i życzone rządom, aby umiał czy mógł się porozumieć z nieobecnymi w Izbach. Nie można tego życzenia nazwać opozycją. Tymczasem wychodzi tak, że przy milczeniu rządu, życzenie to ma coś rzeczywiście opozycyjnego w sobie i przeciwnie rządowi skierowanego. Na początku obecnej sesji posłowie przemawiając w imieniu grup, a nie siebie samych, również tę sprawę postawili na pierwszym planie, — a zrobili to, sądząc, nie przez sympatię dla nieobecnych ale z poczucia obowiązku, a również dlatego, że rząd wyszedł z swej jedynie właściwej roli, rządu dla wszystkich i że trzeba było go zastąpić.

Jest to nieuchronna kolej przyczyna i skutków. Nie można zastąpić tego, który wykonuje ustawę, który pełni urząd, ale wykonawca, moralnego obowiązku czy stróżem moralnego prawa jest zawsze ten, kto ten obowiązek najlepiej wyczuwa i to prawo najlepiej rozumie. Siłą faktu staje się on zastępcą tego czy tych, którzy tego zadania nie objęli, tego obowiązku nie wyczuli. A wiele razy zdarzyło się w historii, że stróżem tego prawa był tylko lud!

W powyżej opisanym wypadku, sprawa ta dla Sejmu, czy dla pojedynczych posłów jest nie tylko działaniem wdzięcznym, ale i łatwym. Bo chociaż moralne prawo samo przez się stoi nad wszelkim pisanim prawem, ale w Polsce pisane prawo w treści swojej bynajmniej moralnemu nie zaprzecza. Równość obywateli jest fundamentem kwietniowej ustawy konstytucyjnej. Wszystko, co w praktyce okazuje się, lub jak ordynacja wyborcza, okazało się z nim sprzeczne, lub niegodzące się z nim wyraźnie i bezsprzecznie, musi być usunięte, „ub nieważnym. Zasada, że ktoś odsunął się sam, tym samym sam się wykluczył, nie ma siły zasady. Rząd przecież z natury swojej dba i musi dbać, aby nikt w swych prawach nie był pokrzywdzony, wszystko jedno z cudzej czy własnej winy. Ład społeczny, o którym tak często się wspomina i o utrzymaniu którego tak się dba, właśnie na tym polega, aby nikt nie czuł się skrzywdzony. Krzywda w prawach politycznych jest krzywdą moralną, a więc krzywdą o wiele wię-

szej domości, niż wszelkie materialne krzywdy, które rząd ze swego urzędu stara się wyrównać i usuwać.

Niewątpliwie bolesnym jest dla nas wszystkich, bo przecież wszyscy, jakiego nie było nasze stanowisko w społeczeństwie, będziemy za przyszłość Polski odpowiedzialni, że Polacy muszą się wciąż uczyć prawd najbardziej elementarnych, prawd podstawowych, a zarazem najprostszych. Prawdy te tak znane i uznane w życiu prywatnym, jeszcze bardziej są podstawowymi w życiu publicznym. Uznaje się przecież, że człowiek posiada wolną wolę, że według tej wolnej i nieprzymuszanej woli myśleć, mówić i działać powinien, że wówczas tylko może wydobyc z siebie „najlepsz” i z tego czym go obdarzył Bóg i z tego, co nabył sam i co sam wyrobił w sobie. Otóż to „najlepsz” to jest poczucie prawdy, to świadomość prawdy, to wypowiedzianie prawdy. Tymczasem jesteśmy świadkami, że ta prawda życia polskiego wchłodzi strasznie nieśmiało na widownię naszego życia publicznego. Wydobywa się ona z mgławicy, jakby bała się urażić stosunki, zwyczaj, które zyskały prawo obywatelstwa, jakby narażała się ludziom, jakby obawiała się nie być poznana i nazwana odwrotnie do tego czym jest, dziecinstwem, warcholstwem, kłamstwem, a choćby tylko opozycją.

W Polsce myśli się mniej więcej tak: „Naturalnie, prawda jest potrzebna, ale spróbujmy, może się bez niej obejrzemy”.

General Weygand w swojej książce „Żywoć i działania Turannea” pisze, że ten wielki wojskowy mawiał: „Gdy mnie się król o co pyta, mówię jemu tylko prawdę i zawsze prawdę”, bo na co innego, jako wojskowy, mający tyle spraw na głowie, nisdny nie miałem czasu. Powiedzenie prawdy zabierało najmniej czasu i mnie i królowi. U nas w życie nasze wspólne, wkład się w wielu wypadkach fałsz, a wszechwładnie panuje frazes. Frazes jest niczym, bo ani prawda, w którą się wierzy, ani kłamstwem, któremu się zaprzeczy. Na porządku dziennym są fortele, jako metody działania i oddziaływania. Z frazesów i z fortele nie wyjdzie nigdy nic poważnego. Przeciwnie, wszystko traci swoją rzeczywistość powagę, tę, która ma i z imienia i ze stanowiska i z tradycji. Nie pozostaje nic prócz domniemań, prócz niedowiedział i naturalnie prócz plotek, jako rzeczy często najwiarygodniejszej. A jednocześnie oświadcza się stale: chwila jest bardzo poważna, chwila jest wyjątkowo trudna, chwila wymaga najszerszego zjednoczenia i jak najbardziej zjednoczonego skupienia. Wic jakżeż! Społeczeństwo ma się skupiać, a rząd nie skupia społeczeństwo ma się jednoczyć, a rząd rozdzwaja, czy też mimowoli rozdzwajaniu sprzyja!

Ten stan rzeczy poczyna przedstawiać się wyraźnie w swoich objawach ciała poselskiemu i dlatego ci z nich, najbardziej świadomi, najbliższe społeczeństwu stojący, uważają za swój obowiązek do usmilenia tych zjawisk się przyczynić i życie publiczne w Polsce uzgodnić i z moralnym prawem ludzkim i z politycznym prawem konstytucyjnym.

Możnaby zakończyć powyższą rozprawę dobrze nam znanymi słowami: „Tak nam dopomóż Bóg”.

To głównie miałem na myśli pisząc te słowa, ale ponieważ to, co piszę, nie jest ani pieśnią, ani hymnem na niczyją cześć, a tylko polityczną rozprawą, mającą na uwadze potrzeby Polski, to muszę przestrzec szanownych posłów, że to, czego się podejmują, a co jak sądzę leży im na sercu, a co z zdaniem moim jest rzeczywistą potrzebą Polski, napotka w wykonaniu na rozmaite, również rzeczywiste, a nie urojone przeszkody, i że aby te przeszkody móc pokonać, trzeba umieć je zwalczać, a więc nauczyć się walczyć.

Nie trzeba się zrażać ani tymi słowami, ani tym co one mają znaczyć. Odpowiadają one rzeczywistości. Wieleż to klęsk i niepowodzeń można było odwrócić od naszego kraju w przeszłości i dawnej i niedawnej, gdyby serdeczne uczucia wylewane w pięknych mowach, gdyby przeczcza trapiące uczucie umysły, umiały się złożyć dość wcześniej na czyn, na czyn zapobiegawczy, na czyn istotnie pozyteczny dla przyszłości narodu. Jakżeż bolesnym jest stwierdzenie że się tyle rzeczy zrobiło i z wielkim poświęceniem osobistym, ale zawsze tak często po szkodzi. Polityka wymaga tak, jak i dowództwo wojskiem specjalnego usposobienia, specjalnych uzdolnień, a zarazem twardej natury, pewnej siebie, pewnej, że się zwycięży i dobrze przekonanej o celach, które osiągnąć być winny. Ale, aby być pewnym siebie w polityce, to trzeba siebie znać przede wszystkim i to dobrze. Kto w polityce za główne uprawnienie uważa posłuszeństwo czemu innemu, jak własnym za-

śladem, własnemu sumieniu, ten stwierdza, że istoty polityki, ani jako sztuki, ani jako jednej z gałęzi i zawodów pracy ludzkiej nie rozumie. Dopiero poznawczy siebie, właściwości swojej natury, swego umysłu, mogą orzec czy będą zdolny poznawać innych, czy będą zdolny poznawać ich właściwości, znać ich potrzeby lepiej od nich samych, czy ogarnę potrzeby istotne kraju i będą umiał zarządzać powierzonymi mu placówką, lub wypełniać zaufane mi, jako posłowi pełnomocnictwo.

Kto jest człowiekiem słabej woli i słabych nerwów, kto się przekonał, że charakter jego jest chwiejny, kto nie ma odwagi, kto siebie nie odnajduje w tym, co czyni, albo komu jest to obojętne, ten niech się do polityki nie bierze, bo wleynie prędko a bezwiednie wpływem innych, a często obcych ludzi. Kto wreszcie z usposobienia jest powierzchowny i lekkomyślny, kto nie lubi dociekać, nie potrafi sam badać i poznawać, a wreszcie pracować nad sprawą, która przede wszystkim ogromną wyłożoną pracę poirzebuje, — ten również niech się do polityki nie bierze, bo się nie przyda sprawie, a najczęściej, bezwiednie, budować będzie inny gmach życia polskiego od tego, który pragnął i chciał zbudować.

Ale odwrotnie, dla ludzi, którzy mają w sobie to wewnętrzne dane i właściwe zdolności dla pracy politycznej i możliwością osiągnięcia celów politycznych, o-każe się bardzo prędko, że poznawanie istoty polityki i dojrzewanie w jej uprawianiu prowadzi do zawodowego posłowania i do zawodowej pracy politycznej. Ale niech ich to nie przestrasza. Niech nawet, jeżeli faktycznie będą się upodabiali do posłów dawnych sejmów, niech się nie bronią przed tą nazwą, niech się nie starają, aby choć dla oka ludzkiego zarzut ten ich nie spotkał. Bo okaże się, że to nie tylko nic zdrożnego, nic złego, nic szkodliwego, ale, że tylko znając dobrze przedmiot zawodu i jego ciężar gatunkowy, okaże się, że zawód ten wymaga niezależności i, że tylko w ten sposób uczciwie się ten zawód pełni i uczciwie się sprawie służy.

Mogę zapewnić, że mam zapisane w swym notatniku pierwsze występy niektórych posłów z dawnego B. B., które ich własni koleźy uprawiali przed mną jako podjazd dodając „niech się pan kolega nie dziwi, przecież pierwszy raz wyjechał w pole”.

Polityka wymaga objęcia całkowitego przedmiotu, a do tego konieczne są studia stale i ciągle nad tym, co było i co jest w przyczynach i skutkach. Gdy się tego nie posiada, to zaręczam, że się nie wie, tego co jest, co się odbywa, a czego jestem z mego stanowiska współpracownikiem. Przecięż już Arystoteles uczył: „ucz się tego, co było, aby poznać to co jest i wiedzieć, co przyjdzie”. Tak jest, w polityce trzeba być świadomym wszystkiego, co inni czynili i co inni czynią i co ja sam czynię. Najzupełniej zgodny jestem ze zdaniem, wygłoszonym przez pana premiera, że tego się nie pozna, biadając, że się tego nie pozna w kawiarni, ani z biesiadnym stołem. Sądzę, że trzeba poznać za biurkiem i urzędowym i nieurzędowym, prowadząc z nim i dania własne nad człowiekiem w Polsce, nad jego potrzebami, niezależnie kto on zacz, czybami się mieni. Wystarczy przecież, że swój!

Nie można przecież oderwać celów i zadań państwowych od Polaka. Myślę, że trzeba mieć coś „za tem”, aby Polacy szli do miast polskich a nie tylko „nic przeciwko temu”.

Czy ludzie używający tak chętnie i pochopnie wyrażenia „skrajny nacjonalizm” zastanowili się nad jego treścią? W ostatnich dniach użyto publicznie tego wyrażenia parę razy i sądzę, że nazyto, bo mam nadzieję, że go mało kto rozumie. Mój Boże! W kraju, w którym się nasz naródowy stan posiadania kurczy, w którym żywił polski ustepuje i mści się bronić, w którym dla tytułu z rás nie ma miejsca, — w narodzie, w którym rozwija się materializm, inter-nacjonalizm, gdzie komunizm tak zagęzający idee narodowej ewalcząc się tylko wówczas, gdy wychodzi na ulicę — w urzędzie, który tak nie rozumiał zagadnień bytu narodowego, że tylko płakać umiał, gdy ten byt po kolei tracił — czyż jakiegokolwiek działania narodowe może być za skrajne, może być za gwałtowne? Jeżeli rozum, jak we wszystkim nakazuje nam umiarkowanie, to przecież jedyną dziedziną, w której rozum serca musi wciąć górę i wręcz nie pozwalając miarkować swoich poczynań — to dziedzina narodowego bytu.

Prof. Makowski twierdził w Senacie że trzeba na nowo rozpocząć pracę i wziąć własne, rodzime wzory dla ustroju Polski. Ach, jakby to było ładnie, gdy

by ten rodzimy wzór trwał wiekami i wiekami pomnażał nasze posiadanie, u-macniał nasz byt, tworzył nam siłę, dawał nam choćby miejsca dla nas wszystkich we własnym kraju! Ale ponieważ jest odwrotnie, ponieważ ta rodzima to-lerancja, ten rodzimy liberalizm, ta rodzima gościnnosc i otwieranie na oścież drzwi niestety pomnożyły wpływy obce i zrobiły je miarodajnymi, ponieważ doprowadziły do utraty niepodległości, wykorzystując lekkomyślnosc i brak rozumu i niestety brak istotnego i powszechnego patriotyzmu, — to przecież dziś na dole nikt nie zrozumie, a na górze nikt nie powinien zrozumieć dlaczego to cele państwowo właśnie w tej chwili mają stać ponad narodowymi i jakie to cele państwowo mogą być nie narodowymi.

Przecież tak łatwo wobec tych różnic stworzyć z Polski państwo istotnie narodowe! Unikniemy sporów tak bardzo jałowych i bez treści, jeżeli spory te mają odbywać się między Polakami i Polacy, a nie kto inny mają o tym sądzić i wyrokować.

Mam wielką cześć dla tradycji, ale moje jestestwo wyrosło w szkole tradycji rodzinnej, służenia ojczyźnie najszlachetniej i najpiękniej, bo z bronią w ręku.

Tradycja ta jest w Polsce bezwarunko-wo najszlachetniejsza, tradycja ta jest piękna i młode pokolenia na niej, a nie na innej wykształcać winny swój patriotyzm i swój stosunek do ojczystej sprawy.

Ale Polska nie ma tradycji w pracy politycznej — a ta tradycja jest również potrzebna — są tylko jej urywki i to rwące się ciagle i przerywające się. Od pięknej tradycji 17-go wieku dzieje nas polityka drugiej połowy 18-go wieku, polityka nie polska, a zależna od obcych wpływów. Miał wiek dziewiętnasty, który dla narodów europejskich był kolebką polityki narodowej, choćby przyberała ona nazwy najrozmaitsze. Dla nas przeszedł on w bezczynności w jałowych sporach o to, co lepsze w teorii, a nie co lepsze dla narodu. U innych zaś tylko nazwa była rozmaita. Istotną treścią polityki ówczesnej tych narodów była polityka narodowa i tylko narodowa, wzmagająca ich siłę i ich próżność.

Polska nie przeszła przez tę szkołę i demokracji i narodowej pracy i dlatego tradycja narodowej pracy politycznej nie istnieje w naszym narodzie, i dla tego tak ciagle wszyscy się różnią w tym, jak nazwać, lub co istotnie jest i narodowym i demokratycznym.

Wątpię, żeby w chwili obecnej mógł ktokolwiek, świadomy tego, co grozi Polsce, jej kulturze, jej bytowi, pracę polityczną dzisiejszego pokolenia rozumieć inaczej, jak opartą o wyraźne cele narodowe prowadzoną na zasadach współpracy wszystkich Polaków, na zasadach walki z żywiołami antynarodowymi, antypaństwowymi we wszystkich dostępnych i rządowi i społeczeństwu dziedzinach. Dopiero ta tradycja, tradycja politycznej pracy nauczy uczyć się z przeszłości, nauczy uczyć się od poprzedników — a nie uczyć się na własną rękę, na własnej skórze! Coż to bowiem za świadectwo o sobie, jako o narodzie, jeżeli wciąż jest pierwsze pokolenie, wciąż my, my pierwsi, my młodzi, my pionierzy i tak dalej. A jednocześnie nie prawi się o 1000-letniej kulturze narodu! Coż to za kultura, która nie wyprowadziła narodu ze wstępnej klasy myślenia! Każde pokolenie przechodzi swoje porywy, swoje lata górne, swój wiek męski... i tak dalej aż do wieku żalu i żałowul! Małoz mamy między sobą zawiedzionych i załamanych? A naród pozostaje w dzieciństwie z właściwym dziecinnemu wiekowi, rozkoścaniem się w nowych słowach, nowych obietnicach, nowych gwiazdkach i sabbawkach i bawianych i zabawnych!

A na końcu jedna uwaga. Czyż sami posłowie i sami ministrowie nie zauważyli, że pomimo całej masy spostrzeżeń, wielkiej masy wypowiedzianej krytyki a również pochwały i wielkiej ilości życzeń różnorodnych, jaką ma być Polska, jak ma być prowadzona nie znalazło się u nikogo życzenie, aby te czynności dokonywane były uczciwie, aby w tej Polsce wszystko było uczciwie. Czy to rozumie się samo przez się? Czy przypadkiem słowo to nie jest trochę zapomniane, a dlatego zapomniane, że ma ono dla nas tylko wspólne brzmienie, a treść jego jest dla każdego rozmaita, odmienna, dla każdego jest czymś innym i w pojmowaniu i w stosowaniu. Uczciwosc polityczna jest jak honor żołnierski. Trzeba bardzo o nie dbać i bardzo ich bronić, aby oddać je nieska-lane w ręce narodu, który je nam powierzył.

Arcytwór człowieczeństwa

W roku teraz kończącym się do najradośniejszych zjawisk ruchu w dawniejszych zbiorach należy nowe zbiory wspaniałej edycji „Dzieł wszystkich” Mickiewicza, podjętej na kładem skarbu Rzplitej na mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego z 18 grudnia 1920 r. W ciągu ubiegłych od tego czasu lat 16 wyszło dotąd tomów ośm — tyle przynajmniej mam przed sobą. Ostatni tom (XII) zawiera listy Mickiewicza z lat 1817 — 1831. Listy zajmują jeszcze tomy XIV i XV. To, co mam pisać dotyczy tej pierwszej porcji listów, a właściwie przedmowy, na pisanej przez prof. Un. Jagiellońskiego, Stefana Kołaczkowskiego. Przedtem jednak parę słów o edycji.

W karcie tytułowej oznaczono, że listy opracował Jan Czubek, ale Czubek zmarł w r. 1932; od tego czasu niemało się zmieniło w tej dziedzinie wiedzy archiwalnej. Ostatecznie opracował do druku ten materiał prof. Stanisław Pigoń, przejrzał, uzupełnił, poprawił, objaśnieniami opatrzył. On też w t. XV da na końcu osobne studium o listach Mickiewicza.

Wogóle „Dzieła” będą najpiękniejszym pomnikiem, na jaki epoka nasza zdobyć się mogła w swoim dla Mickiewicza pietyzmie. Pracownicy nauki z artystycznym entuzjazmem wkładają w to dzieło maximum swej wiedzy i miłości, a przoduje najlepszy dzisiaj znawca Mickiewicza, w pracowitości zaś nieprześcigniony, Stanisław Pigoń. Większość tomów, które dotąd wyszły, jemu zawdzięczamy. Tom XIII obejmuje 618 stron druku, w tym teksty listów zajmują 536 stron, a listów jest 290. Stąd wniosek arytmetyczny, że listy Mickiewicza przeciętnie są krótkie, pomimo, że jest tu wiele listów młodzieńczych, gawęd z przyjaciółmi. A przecież była to epoka grafomanstwa epistolarnego, wspomnijmy choćby listy Krasieńskiego. Owa zwięzłość i prostota rozmowy z ludźmi — to zasadniczy rys stylu Mickiewicza, a styl — to człowiek.

Trafnie postąpił prof. Kołaczkowski, pisząc do tego tomu przedmowę na temat: „Mickiewicz jako człowiek”. Sprawa ta dość drażliwa dla tak nowoczesnego teoretyka literatury, wyznającego zasadniczo pogląd, że osobistość „prywatna” twórcy jest czemś innym, niż osobowość twórcza, ujawniająca się w dziełach, i nie powinna wchodzić w grę przy rozważaniu wartości literackich. Zasada uni-

kania plotek (o życiu prywatnym twórcy) jest słuszna, jeśli pod płótką rozumiemy informacje niepotrzebne. Niepodobna wskazać z góry krytykowi, dokąd ma sięgać jego zabieg po-

znawczy. Niepotrzebne szczegóły biograficzne szkoda nie tworzyć badaniem, lecz krytykowi, że wchodzi na drogę, do niczego nie prowadzącą. Coż może być prywatniejszego, jak

odnaleziony list intymny do przyjaciela? A jednak dobrze robi wydawnictwo, o którym mowa, że żadnego takiego okrutu nie pomija, nawet rozmowy prywatne (w osobnym tomie) notuje, a jeszcze lepiej postępuje prof. Kołaczkowski, że na podstawie tych danych (nie tylko utworów) odtwarza i syntetyzuje postać duchową Mickiewicza. W literaturze bowiem szukamy człowieka. Fenomenów piękności, niespodzianek talentu, operującego formą, ani przewidzieć, ani nauczyć się na pamięć niepodobna; wszystkie tu widziane wartości mają swój początek w człowieku; twórca, a właściwie sprawiona przezeń rewelacja człowieczeństwa — oto zwierciadło, którego szuka dla siebie odbiorca.

Z góry trzeba powiedzieć, że dokonany przez prof. Kołaczkowskiego zarys syntetyczny mickiewiczowski człowieczeństwa sprawia duże wrażenie, jako proste wytłumaczenie mitu o wielkim poecie. Synteza taka musi zmieścić w sobie i wytłumaczyć nie tylko to, czym był Mickiewicz jako osobnik, jako pewna suma właściwości ludzkich, lecz i to wszystko, z czym do nas dzisiejszych doszedł, wyobrzi miony czarem dzieł, legendą, kultem.

Portret Kołaczkowskiego jest dlatego przekonujący, że aczkolwiek ma do czynienia z wielkim zjawiskiem światłym, tłumaczy je tylko właściwościami samego ciała świełnego. Dotarli, poprzez wszystko, co w zjawisku pochodzi z działania czasu i atmosfery, do źródła tego światła — do serca ludzkiego poety. Metoda portrecisty jest psychologiczna. Dziwna rzecz, jak w tym wypadku vox populi był trafny: docierając do prawdy, nie trzeba mu było pręczyć. Wszystkie próby pomniejszenia Mickiewicza słusznie nas gorszyły, bo były czynione z nieznajomością psychiki tego człowieka.

Metodę swoją Kołaczkowski nastawił na ten kąt widzenia, że o wielkości człowieka stanowi nie suma jego poszczególnych zalet, lecz to, jak działa całość jego właściwości. Byłoby naiwnością uzasadniać wielkość brakiem wad, bez wad bowiem niema człowieka. Wykrycie wad w Mickiewiczu daje nawet niejaka korzyść, mianowicie utwierdza krytyka w pew-

ności, że dotarli do żywej rzeczywistości poza legendą. Ale nie o to chodzi, gdy się szuka sekretu wielkości; lecz o to, jak się potęgowały wzajemnie dodatnie właściwości natury i kultury i jak z sobą harmonizowały, — jak działa całość.

Kołaczkowski studiuje Mickiewicza z różnych stron, aby potem z tego szeregu „aspektów” wytworzyć syntezę. Pierwszy rozdział poświęca sprawie kultu osobowości i naszego do Mickiewicza stosunku — to aspekt ogólny. A potem wyciąga wnioski z faktów, mówiących o współżyciu Mickiewicza z ludźmi. Tu są wskazówki bardzo doniosłe. Trzeci rozdział: „Rozwój osobowości”, bodaj najważniejszy, czwarty — „duma i pokora”, — piąty — „demoniczność i żywiołowość”, szósty — sny w życiu wyobraźni M., siódmy — człowiek czynu i in.

Niepodobna powtarzać tutaj całego portretu z bogactwem rysów, wydobytých przez autora. Dla przykładu przytoczę parę spostrzeżeń z zakresu obcowania Mickiewicza z ludźmi.

To, cośmy nazwali męskością, a co było zasadniczym rysem postawy M., wyrażało się w licznych zaletach towarzyskich, które łącznie musiały sprawiać wrażenie wielkości. Przede wszystkim osobiwa samostarczałność natury. Swobodę obcowania dawała Mickiewiczowi niezależność wewnętrzna, był zawsze sobą. Nie zasłaniał się konwenansem, ani zabiegał pokorą. Dumą jego płynęła z naturalnego poczucia siły i wolności. O charakterze swego stosunku do innych zdecydował zawsze sam, przez co stosunek jego do ludzi był zawsze bezpośredni, w każdym wypadku indywidualny, pozbawiony schematyczności towarzyskiej. Stąd wielka skala odmian — od stosunku władczego do aktów pokory. W przebogaty podłach uczuciowości miał rzadką cnotę wdzięczności. Duchowość jego była szczodroblwa — rozdawał dobra swe i wewnętrzne, nigdy nie licząc, co od innych dostanie. Nie dbając o pozory, był zawsze prosty, bez żadnej udanej skromności i obludy. Był to wielki pan i sługa zarazem świata. Zawsze rycerski, zawsze gotów składać dowody lojalności.

Duszę miał człowieka, który nie żyje dla siebie. Nawet stosunki rodzinne oceniał ze stanowiska ogólnego. Nic nie było mu obcego, co jest ludzkie, a jednak na wszystko patrzył z jakiegoś wysokiego stanowiska z niezwykłą jasnością widzenia realnego i sądu. Chętnie zamykał się w sobie, w swoich bogactwach wewnętrznych, był samotnikiem; a jednak życie jego było promieniowaniem i ciągłym czynem, przy czym ten samotnik działał nie inaczej, jeno w zespołach.

Pomimo pozornych sprzeczności — wspaniała całość.

Oto w paru słowach opisany fragment jednego z profilił posągu w koncepcji Kołaczkowskiego.

Architektura zjawiska w zasadzie prosta, niemniej nadzwyczajna. W podstawie jej leży normalność człowieczeństwa. Wzór doskonale udanego człowieka. Normalność z tego względu, że składa się na tę budowę komplet elementów, danych przez Stwórcę człowiekowi. Kompletny, pełni człowiek. Ale wszystkie te elementy podniesione w energii żywotnej do niewykłęk potęgi i uzupełniające się wzajem. Każdy z tych elementów (rozum, wrażliwość na piękno, wola) złożyły się swoimi darami wyobraźni na geniusz.

Przewodził w tym zespole darów dar poetycki, ale inne funkcje ducha nie pozwalały na wyłączność w tym kierunku. Moim zdaniem równowaga w tej naturze była tak ścisła, że ten wielki człowiek nie mógł się całkowicie wydatkować w jakimś jednym kierunku. Artysta, bohater i myśliciel walczyli w nim o lepsze. Wypadkową w tarciu tych sił twórczych była rola dziejowa Mickiewicza jako wielkiego inicjatora, a losem jego — tragiczność bohaterska. Płonął ogniem wewnętrznym i tym właśnie, że był słupem ognistym, prowadzącym naród, spełnił swoją misję.

Powszechność odczuła w nim wskaźnik człowieczeństwa na najwyższą miarę i tym się tłumaczy kult, który otacza go naród. Geniuszem narodu będzie tylko ten, kto ze swej duszy uczyni arcydzieło człowieczeństwa w jego normalności, pełni, harmonii i potędze. W takim arcydziele naród rozpozna swoje duszę.

MILIONOM PALACZY z nadchodzącym NOWYM ROKIEM 1937

życzy wszelkiej pomyślności

DYREKCJA FABRYKI GILZ
„SOKÓŁ”
W. KWASNIEWSKI i F. PACHOLCZYK
Warszawa, Leszno 108

Mysz pod kłosem

W szkolnym amfiteatrze uważne grono zaczęło różnym ucząc się rzeczach przekonać się naocznie miało, iż nie może istnieć żadne żywe ciało bez powietrza.

— „Podobnie jak wy, moje żaki” — tak profesor zaczął wykład — dyszą drzewa i zwierzęta.

A że tak samo dyszą dam wam tego przykład doświadczeniem z myszą!

Wnęć proszę: pod tym oto kłosem

pod którym powietrza niema mysz długo nie wytrzyma i potroszę się udusi, no bo tak być musi!

Mysz zaś, słysząc wykład takowy z pod kłosa piśnie:

— „Profesorze! Zważ, tyś nie mysz jak ja, mała i biedna, tyś ustrój stokroć wyższy od doświadczalnej myszy.

A jednak... Jeśli ja się zaduszę przez naukowe katusze, to dziwować się temu nie trza, śmierć ma będzie rzeczą słuszną: — wiadomo: bez wolności i powietrza zamrze serce,

nauka zaś ze mnie mieć żer chce.

Czemu nie? Owszem, owszem... Ale pan! Ze panu nie duszno,

profesorze, też pod kłosem! Ze pan wytrzymać może — to gorzej.

A z wyglądu wnoszę, że nawet nieźle się waści powodzi, że dobrodziej wyhodował sobie brzuszek i rumieniec jak kwiat róży.

Wniosek: jednemu zaduch szkodzi innemu służy.

Wybacz mi, że zanim się zaduszę ja, nędzna i nikła, tobie, któryś jest stokroć wyższy ustrój przerywam mądry wykład.

Czyń swą! Oddane pod tą pieczę młode mózgi musztruj, szafuj wiedzą z różnych beczek tylko nie mów, że wolność i powietrze potrzebne są każdemu bo zawsze ci zaprzeczę”.

To rzekłszy, wypięła nań tyleczek, spuściła ogonek, zdechła. I koniec.

Wacław Filochowski.

DWA POKOLENIA

Władysław Jan Grabski: „Na krawędzi”. Poznań Księgarnia św. Wojciecha. 1936

Już przed świętami sygnalizowaliśmy czytelnikom ukazanie się nowej powieści W. J. Grabskiego, stanowiącej dalszy ciąg dzieł Nowickich. Tym razem akcja przenosi się zagranicę. Z ciężko chorą na płucy Jackiem wkraczamy w specyficzną atmosferę sanatorium dla gruźlików. Poznajemy skomplikowaną strukturę „bastionu gruźliczego” i cały arsenał broni i środków, jakim rozporządza nowoczesna medycyna w walce z kłeską tuberkulozy. Sztuczna odma, nieprawdopodobne operacje chirurgiczne, zastrzyki złota, gąszcz łacińskich terminów lekarskich, morce cierpienia ludzkiego i w rezultacie naga, okrutna prawda o bezsilności wiedzy ludzkiej wobec śmierci i zniszczenia.

Pokonany fizycznie w walce o prawdę Jacek Nowicki staje na krawędzi życia, oko w oko ze śmiercią z której objęć wyrwie go cud wymodlony męką dwóch kochających serc.

Uderza tu rzadko spotykana w powieściach współczesnych głębia przeżycia, poważny stosunek człowieka wierzącego do odwiecznych zagadnień bytu, cała wogóle nawskroś chrześcijańska atmosfera, rewelacyjna wobec tła powieści. Bo jakże? Wspaniałe sanatorium w Davos, ostatni wyraz nowoczesnej techniki i wiedzy lekarskiej, najszersze sławy naukowe i... woda z Lourdes? I, o zgrozo, cud, autentyczny cud obalający dumne kanony wiedzy ludzkiej!

W powieści boleśnie dzieje się cuda, bo cudem jest nie tylko uzdrowienie Jacka, ale i nagłe nawrócenie jego niewierzącej matki. To już znak nowych czasów. Powieść Grabskiego jest pięknym świadectwem odródzenia religijnego młodej Polski.

W sanatorium w Davos stają przeciw siebie dwa pokolenia: silny prostą młodzieńczą wiarą Jacek i jego siwowłosa matka, która przeży-

ła życie bez Boga; przedstawicielka wolnościowej inteligencji przedwojennej, dla której religia była symbolem: zacofania i obskurantyzmu, w obliczu cudownego uzdrowienia syna odnajdując w sercu dawno zgubioną wiarę, znękaną bólem matka ludzka przemawia po raz pierwszy od wielu lat słowami nieśmiało, nieudolnej modlitwy do Matki Boga - Człowieka, uzdrowicielki chorych.

Użasnę się trzeciej części trylogii powieściowego umożliwia już pewien rzut oka na całość utworu. Autor postawił sobie za cel odtworzenie współczesnej rzeczywistości polskiej, oglądanej oczyma pokolenia dojrzewającego w niepodległej Polsce, chciał dać przekrój duszy młodzieńca wchodzącego w życie bez balastu myślowego czasów niewoli z samodzielnym wyrobionym światopoglądem, opartym na obserwacji społecznych stosunków.

Owo powolne wyrabianie się poglądu na świat miały ilustrować poszczególne części trylogii. Wnęć w pierwszym tomie, miotany sprzecznymi uczuciami, kilkunastoletni Jacek Nowicki patrzy rozszerzonymi ze zgrozy oczyma na śmierć prezydenta Narutowicza; w kilka lat później tenże sam Jacek bierze udział w krwawej zawierusze majowej, a jeszcze później, już w drugim tomie, noszący wymowny tytuł: „Kłamstwo”, dojrzały już zupełnie student uniwersytetu rwie się do walki z zakłamną rzeczywistością współczesnej Pol-

ski, do budowania nowego, lepszego jutra...

Autor nie precyzuje jednak bliżej owej prawdy o którą walczy jego bohater, obraz jest mglisty i niepełny, zaważyła tu zdaje się chaotyczna i mętna ideologia pewnego odłamu młodzieży narodowej; że Jacek jest nacionalistą o tym dowiadujemy się z dysput, jakie stacza w sanatorium z młodą komunistką polską, oczywiście Żydówką.

Czyniąc Jacka wyrazicielem myśli młodego pokolenia, autor celowo nie wiąże go z żadnym z dotychczasowych ugrupowań politycznych, sugerując samodzielność poglądów mierzących jednak w kierunku jakiejś nowej organizacji w duchu bodaj że narodowo-radykalnym. Uchwyciwszy zasadnicze najbardziej charakterystyczne cechy młodego pokolenia: idealizm, religijność, umiłowanie prawdy i piękna, historia braci Nowickich nie stawia kropki nad i: nie daje odpowiedzi na pytanie dokąd pójdą młodzi? Jakie ich credo?

Wielu rzeczy może z niewiadomości bliżej odpowiedź nie dano, lub niedość jasno sformułowano, ale to nie zmienia faktu, że powieść o dużych zresztą walorach literackich, sprawia pewien zawód.

Jedno tylko pewne, że Jacek jest przeciwieństwem pokolenia swej matki i pokolenia Teofilów Grodzkich „podpalających niebo” u progu dojrzałego życia, przeciwieństwem u, i z którego rekrutują się panowie dzisiejszej rzeczywistości. A. J.

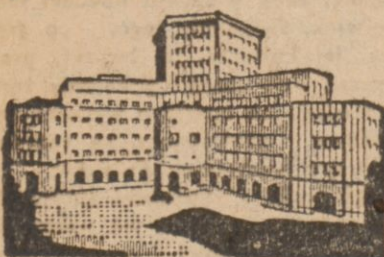
ROMAN DMOWSKI P I S M A

Wydanie zbiorowe w 9-tu dużych tomach

Bardzo dogodnie warunki nabycia. Prospekt wysła bezpłatnie na żądanie A. Gmachowski, Częstochowa, Dąbrowskiego 59

Z NOWYM ROKIEM

przypominamy, że



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

(Kok z. 1803)

opracę przymusowego ubezpieczenia budowlanego gwarancji dźwiał umowne na zasadzie dobrowolnych zgłoszeń klientów

bezpieczeństwo przy najtańszej kalkulacji i solidnej likwidacji szkód
od ognia, gradobicia, kradzieży i włamania, w wyniku odpowiedzialności cywilnej, następstw nieszczęśliwych wypadków, uszkodzeń samochodów (auto-oceno)

Informacje i zgłoszenia: Oddziały UMOW. NYCH Ubezpieczeń przy Inspektoratach Wąjewódzkich P.Z.U.W. Inspektorzy powiatowi (w każdym mieście) oraz placówki agencyjne.

ZAWIADAMIA

ZE ODSETKI OD WKŁADÓW O SZCZĘDNOŚCIOWYCH

ZA II-gie PÓŁROZCE 1936 R.

SA WPISYWANE DO KSIĄŻECZEK

CODZIENNE od dn. 2. I. 1937 r.

PO PRZEDSTAWIENIU KSIĄŻECZKI

BEZZWŁOCZNIE.

Rozmyślania noworoczne zamiesz- czone w wielkiej prasie pewnych krajów Europy Zachodniej są przepełnione pesymizmem. Gdy się je czyta, to ma się wrażenie, że lada miesiąc, ba, lada dzień wybuchnie wojna europejska i że świat idzie ku jakimś wielkim katastrofom. Musimy z góry powiedzieć, że nie podziela- my tego pesymizmu, że widzimy w nim tylko przejaw bankructwa pew- nych rozpowszechnionych, a datują- cych się z wieku XIX poglądów po- litycznych, opartych o obowiązujące w zeszłym stuleciu poglądy na świat.

Metody używane po wojnie lat 1914 — 1918 dla zapewnienia „Po- koju”, tego przez duże P, zawiody. Okazało się, że nie wystarczy od- mieniać to słowo pokój we wszyst- kich przypadkach, nie wystarczy o- głaszać akty i zawierać pakt, by w rzeczywistości zabezpieczyć Europę i ludzkość od wojen. Sławetna insty- tucja genewska odbyła nieskończoną ilość zebrań, powołała do życia nie- skończoną ilość komisji, ogłosiła nieskończoną ilość rezolucji i de- klaracji, a jednak cały ten wysiłek nie przydał się na nic. Nie zdołano zapobiec ani jednej wojnie, nie o- siągnięto uspokojenia umysłów, alar- my wojenne są większe niż były kie- dykolwiek. Któż dziś przypisuje jak- iekolwiek znaczenie takim aktom, jak pakt Kelloga i t. p.?

A jednak jeśli się uważnie, obró- ciwszy tyłem do wszelkich doktryn pacyfistycznych, przyglądać temu, co się dzieje w Europie, to nie do- chodzi się wcale do przekonania, że naszej części świata zagraża w naj- bliższej przyszłości wojna powszech- na. Narody europejskie przechodzą głębokie przeobrażenia wewnętrzne, przychodzą nowe pokolenia, wyka- zujące wzmogłą energię i uzdolnie- nia do ekspansji, państwa się zbroją i robią wysiłki dla przewycięzenia kryzysu gospodarczego i moralnego, do którego warunki w spadku po so- bie pozostawił wiek XIX. Jednocze- śnie wszakże zaczyna w umysłach polityków europejskich przeblyska- wać idea o tym, że istnieją wspólne interesy narodów europejskich, że wojna na naszym kontynencie byłaby najlepszą okazją do skomunizowania Europy i ułatwiłaby znakomicie działanie wszelkich sił rozkładowych (my w Polsce wiemy, że służyłaby przede wszystkim polityce żydow- skiej). Dlatego to widać nawrót do dawnych, mądrych i skutecznych sposobów zapobiegania wojnie i ge- neralny odwrót od złudzeń i błędów genewskich. Jest wierutnym fałszem, że zwycięstwo prądów narodowych w Europie prowadzi do wojny, że natomiast najlepszymi obrońcami pokoju są t. zw. „Wielkie Demokra- cje” (czytaj państwa rządzone przez masonerie). Jest wprost przeciwnie, tam gdzie żywiły narodowe dojdą do głosu, zjawia się odrazu większe poczucie odpowiedzialności o przy- szłe losy narodu i państwa i rodzi się zrozumienie i poczucie solidarności narodów rasy białej, których prze- znaczeniem jest bronienie i zachowa- nie wielkiej kultury, wytworzonej przez ludy Europy.

Pesymizm wiejący z ostatnich roz- ważań noworocznych, nie wynika tedy wcale z trafnej oceny rzeczywisto- ści europejskiej, lecz z poczucia bankructwa tych ideałów i tych idei, które były panującymi w wieku XIX, na których oparta była ideologia Wielkiej Rewolucji Francuskiej i ca- ła „antyreligia” łóż masonskich, oraz ich nauki polityczne, z których wy- kwitł kwiat pacyfizmu genewskiego. Ci, co wierzyli w to wszystko, a wi- dzą dziś, że ich wiara zawiodła, że siedemnastoletnie wysiłki nie przy- dały się na nic, ci, co widzą, że świat fantazji i złudzeń, który im się wydał rzeczywistością, rozwiewa się jak mgła poranna, muszą mieć wra- żenie, że wszystko się wali i zapada. Smutek wynikający z utraty złudzeń,

Wśród konfliktów i przemian, jak- ie zaprzętały uwagę ogółu w roku 1936 — tak pełnym ruchu w polityce światowej na całej przestrzeni, od Nowego Roku walk w Abisynii aż po Sylwester, walk pod Madrytem — przechodzą na ogół bez echa prze- miany dość ważne, jakie się dokony- wają we francuskiej posiadłości man- datowej w Przedniej Azji: w Syrii.

A jednak, były to przemiany waż- ne, które na politykę, jeżeli nie świat- ową, to śródziemnomorską i lewan- tyńską nie pozostaną bez wpływu.

Wydarzenia syryjskie ostatnich czasów toczyły się trzema głównie, odrębnymi łożyskami.

Pierwszym z nich były dążenia e- mancykacyjne Arabów syryjskich — którym Francja poszła na rękę, go- dząc się z ustanowieniem niepodle- głości syryjskiej (ze stolicą w Da- maszku), ograniczonej jednak w nie- małym stopniu przez uprawnienia Francji, mającej nadal utrzymywać w Syrii swoje garnizony i zachowują- cej tam szereg prerogatyw politycz- nych.

Dążenie Arabów syryjskich do u- niezależnienia się od władzy obcych pozostaje w związku z ruchem eman- cypacyjnym, przejawiającym się we wszystkich pozostałych krajach a- rabskich. Szczególnie silnym bodź- cem do rozwoju nacjonalizmu arabs- ko - syryjskiego stała się walka, hartująca tamtejsze arabskie społec- zeństwo, jaką toczą z obcą (angiel- ską) władzą polityczną, oraz z ob- cym (żydowskim) zalewem ludno- ściowym, Arabowie palestyńscy. Wszak Palestyna jest geograficznie częścią Syrii, a Arabowie palestyń- scy są odgałęzieniem Arabów syryj- skich.

Obok tego, potężnym bodźcem dla ru- chów emancypacyjnych w Syrii stało się uznanie przez Anglię niepodległo- ści (wprawdzie również ograniczo- nej szeregami utrzymanych preroga- tyw brytyjskich) sąsiedniego Iraku, do niedawna posiadłości mandato- wej angielskiej. Również i wyda- rzenia w Egipcie, w krajach półwy- sku Arabskiego (Hedżas), a także i w innych krajach arabskich, a nawet i niearabskich (Turcja, Persja), wy- warły na nastroje syryjskie wpływ i przyspieszyły proces emancypacyjny, na tyle silny, że Francja musiała się z jego konsekwencjami pogodzić i jego postulaty uznać!

Dzisiaj Syria, jeżeli nie niepodleg- ła, to quasi - niepodległa, staje się faktem. Znacząca się ona, jako względnie samodzielny składnik w stosunkach politycznych tej części Azji, oraz wschodniej części basenu Śródziemnomorskiego, zapewne nie słabiej lecz raczej silniej, niż Irak, — będący w zbliżonej sytuacji prawno- politycznej (lecz związany nie z Fran- cją, ale z Anglią), co do liczby lud- ności prawie dwa razy od Syrii więk- szy (Irak blisko 3 miliony, Syria bez Libanu 1 i pół miliona) — ale ge- ograficznie w o wiele mniej ważnym punkcie położony. (Drobne — przy- pominające jakąś Litwę czy Lotwę — cyfry ludności tych słabo zaludnio- nych krajów nie powinny nas mylić, jeśli idzie o ich znaczenie. Ich rozleg- ły obszar sprawia, że w stosunkach politycznych znaczenie ich jest wca- le duże. Irak ma 370.000 km. kw. po- wierźni, a więc mniej więcej równą się Polsce, Syria bez Libanu ma około 140.000 km. kw., a więc równa się Czechosłowacji).

Drugim łożyskiem, którym toczyły się wydarzenia syryjskie — były dą- żenia emancypacyjne Libanu, — nie tyle wobec Francji, co wobec Syrii.

Liban, wąski skrawek południo- wego syryjskiego wybrzeża, obejmu- jący potężne pasmo wysokich gór Li- bańskich — kraiczek niezmiernie ma- lenki, ale dość gęsto zaludniony

9.300 km. kw. i 600.000 ludności, — tyle prawie, co ludność Albanii, ale tylko trzecia część jej obszaru) — jest krajem przeważnie chrześcijań- skim. Libañczycy mówią po arabsku i na ogół tylko dość nieznacznie róż- nią się od najkulturalniejszych grup ludności syryjsko - muzułmańskiej. Mają jednak silnie wyrobione poczu- cie odrębności od Arabów - muzuł- manów. Pochodzą od dawnej ludno- ści syryjskiej, mówiącej ongiś po o- ranejsku. Ich językiem liturgicznym jest język aramejski. Ba! w paru wios- kach libańskich język aramejski ut- rzymał się dotąd, jako mowa żywa.

Libañczycy uważają się za naród śródziemnomorski, a więc europejski. Na Damaszek i muzułmańską Syrię patrzą zarówno z niechęcią, jak z lę- kiem (ze względu na złe wspomnie- nia sąsiedzkiego współzycia w prze- szłości, zaznaczonego etapami pe- riodycznych rzezi ludności chrześci- jańskiej przez muzułmanów).

Liczne węzły wielowiekowych sto- sunków, sięgających tradycją jesz- cze epoki wojen krzyżowych, a ut- rwalonych ostatecznie w wiekach XVII — XX, gdy Francja była opie- kunką chrześcijan w Turcji, wiążą Liban z Francją. Należy jednak, co- prawda, z drugiej strony stwierdzić, że błędy popełniane po wojnie przez administrację francuską, zdołały sympatie Libanu dla Francji w dużej mierze zmrozić. Pojawily się nawet na Libanie pewne prądy, będące wy- razem narodowej solidarności (opartej na łączności języka, terytorium, a po części i rasy) z Syrią muzułmańską. Nie należy jednak tych objawów przeceniać.

Emancypacja Syrii połączona była z odnowieniem tarć muzułmańsko - chrześcijańskich. W roku 1936 miały miejsce na Libanie i w Syrii rozru- chy i starcia na tle antagonizmu wy- znaniowego.

Ostatecznie, Liban nie został do obdarzony niepodległością Syrii włączony, lecz sam uzyskał taką sa- mam niepodległość, jako twór odrębny.

Na miejsce więc francuskiej posia- dłości (posiadającej zresztą ustroj federalny), narodziły się dwa pań- stwa niby — niepodległe: Syria i Li- ban.

Syria jest państwem muzułmań- skim: na półtora miliona mieszkań- ców ma ona tylko około 160.000 chrześcijan, a poza tym około 15.000 Żydów i około 300.000 quasi - mu- zumańskich sekt, w istocie przecho- wujących echa przedmuzułmański- ego i przedchrześcijańskiego orien- talnego pogaństwa: Druzów, Izmae- litów i t. p. — Liban jest państwem chrześcijańskim: na 600.000 ludności

W SPRAWIE... VARICOL... GASEKIEGO

Subwencje Ministerstwa Oświaty dla masonerii żydowskiej

W czwartkowym „Kurierze Poz- nańskim” czytamy: „Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Judaistycznej, które jest zewnętrz- ną ekspozyturą żydowskich łóż ma- soniśkich („Bnei Brith”) w Polsce, wydało „Księgę Jubileuszową ku czci prof. dr. Mojżesza Schorra”, w której uwidczają m. in. źródła swych do- chodów.

W wykazie na rok 1931/32 główna pozycja dochodów Towarzystwa sta- nowi dotacja ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publiczne-

Jesteśmy jeszcze dalecy od grun- townego przeobrażenia życia naro- dów naszego kontynentu na nowych podstawach. Dłgie jeszcze i ciężkie wysiłki i walki są przed nami (za przykład niech służy renesans narodo- wy w Hiszpanii i jego ciężkie zmag- nia się z barbarzyństwem), lecz pew- ność, że ludy Europy są jeszcze zdol- ne do wielkich wysiłków i ofiar- ności, oraz zarysowujące się na dale kim horyzoncie czasu widoki zwycię- stwa są dostatecznym powodem do tego, by z optymizmem patrzeć w przyszłość i odrzucić od siebie prze- wszelkie biadania nad zepsuciem te- go świata.

ma tylko 230.000 muzułmanów i parę tysięcy Żydów i Druzów.

Trzecim łożyskiem wydarzeń sy- ryjskich w 1936 r. jest spór między Syrią (t. j. Francją) a Turcją, o san- dzak (powiat) Aleksandrette (Isken derun). Sandzak ten, leżący na samej północy Syrii, posiadający w Ale- ksandrecie znakomity port i mający duże znaczenie geopolityczne — ma ludność przeważnie nie arabską, lecz turecką.

Emancypacja polityczna Syrii da- ła Turcji sposobność do zażądania przy tej okazji sandzaku Aleksan- drette — dla siebie. Spór o Ale- ksandrettę dotąd nie został rozstrzy- gnięty.

Przeгляд prasy

KONSERWATYSCI POD WŁASNĄ FLAGĄ

Obóz konserwatywny w Polsce, to niesamowity wprost zespół. O tym najlepiej świadczy cała przeszłość konserwatystów i chociażby ostatnie przemówienie ks. Janusza Radziwił- ła na obiedzie „Czasu”, w którym mowca niebezpieczeństwo komuniz- mu zestawiał wraz z niebezpieczeń- stwem nacjonalizmu. Już to jedno przemówienie przewodcy konserwa- tystów mówi wiele o tych, którzy mienią się zachowawcami.

Otóż „Czas” zapowiada: „W historii ruchu konserwatywnego o- becny i najbliższy okres będzie niezmi- ernie ważny. Nie dlatego, że ruch ten ma odzyskać obecnie swą samodzielność po- lityczną - organizacyjną, bo to jest niemo- żliwe, ale dlatego, że w tym czasie, to- niast, czy występując obecnie pod swą własną flagą, potrafi znaleźć takie środki, i formy działania, któreby mogły uczynić go w Polsce nie tylko ruchem elitarnym, ale ruchem masowym, obejmującym swoim zasięgiem te wszystkie bardzo liczne żywioły miejskie i wiejskie, miesz- czaniśkie, a nawet robotnicze, które są naprawdę konserwatywne, a pozostają albo niezorganizowane, albo są pod wpa- ływem wartości urokami różnych kultów, bałamucoń i eksploatowane właśnie przez „naganiaczy” innych grup po- litycznych”.

Z powyższych słów wynikałoby, iż w przyszłym obozie rządowym konserwatyści nie wezmą udziału, po- nieważ nie chcą ich tam przyjąć. Sa- modzielność więc polityczną - orga- nizacyjną konserwatystów — będzie wynikiem konieczności. Buńczucznie też wygląda zapowiedź pracy nad szerzeniem masowego ruchu konser- watywnego. Konserwyzm nie jest i nie będzie czynnikiem, któryby budził entuzjazm i oddziaływał sugie- stywnie na masy. Tym bardziej nie są zdolni do tego konserwatyści, któ- rzy reprezentuje „Czas” i ks. Ra- dziwiłł.

UPADEK MYSLI

KONSERWATYWNEJ W POLSCE

W Polsce konserwatyści nie są po- dojni do polityków zachowawczych w innych krajach europejskich. Zna- komicie konserwatystów naszych scharakteryzował R. Dmowski w

książce p. t. „Upadek myśli konser- watywnej w Polsce”.

„W Polsce żywioły, które wystąpiły na widownię polityczną pod miarą konserwatywstw, w nowym ruchu narodo- wym, wyrażającym politykę narodowe- go interesu, i w organizacji tego ruchu uznali... głównego swego wewnętrznego wroga. Poszły one na sojusze z najza- częstszymi wrogami konserwatywno i niszczycielami pierwiastków zachowaw- czych w społeczeństwie — z liberałami, postępowcami, socjalistami, z Żydami wreszcie, byle tylko przy nich pomocy skutecznie się obozowi narodowemu przeciwstawic. Takim okazem polityki „konserwatywnej” żaden kraj na świe- cie pochwalić się nie może”.

Książka cytowana ukazała się w r. 1914. Zachowanie się konserwaty- stów w czasie wojny, rola ich w Sej- mie Ustawodawczym, a wreszcie ich zachowanie się po zamachu majo- wym potwierdzają charakterystykę powyższą w całej rozciągłości.

Nie znaczy to bynajmniej, aby wśród konserwatystów nie było rzec- zywistych zachowawców. Owszem — byli i są. Tylko oni nie mieli i nie wywierają obecnie wpływu na poli- tykę obozu konserwatywnego. Kierow- nicy tego obozu nie posiadają przy tym samodzielności, ponieważ łączą ich związki z tymi siłami, które są wprost zaprzeczeniem prawdzi- wego konserwatyzmu. Konserwaty- ści mogliby odegrać pewną rolę, gdy- by się z tych związków wyzwoliłi.

Na to się jednak nie zanosi, o czym świadczy chociażby stosunek do kwestii żydowskiej „Czasu” i jego najbliższego oocenia.

Coraz jednak więcej jest takich konserwatystów, którzy coraz głó- sniej swą podnoszą głós przeciwko swoim przewodcom, którzy — według nich — zaprowadzili niezlic- zen żywioły konserwatywne na bez- drogą i wprost nad przepaść. Głosy te słycać i na zachodzie i na wscho- dzie Polski.

DOTYCZASOWI TOWARZYSZE O KONSERWATYSTACH

„Kurier Poranny” jest organem prorządowym i sanacyjnym, a więc tego wspólnego obozu, do którego konserwatyści należą dotychczas. Otóż dziennik ten pisze o zamiarach konserwatystów:

„Przed wszystkim więc konserwatyści wystąpiłi — i to w ostatnich dniach — z koncepcją utworzenia frontu chrześci- jańskiego, który w rzeczywistości odpo- wiadałby dawnemu centrum katolickiemu w Niemczech. Według obliczeń konserwa- tystów, proponowany front chrześci- jański obejmowałby poza niemi wszystkie grupy dawnego Bloku o skłonnościach zachowawczych, oraz, co najważniejsze, wszystkie organizacje polityczne i spo- łeczne, kierowane przez Akcję Kato- licką. Ta koncepcja ma kilka zasadniczych błędów w samym założeniu:

1) Obóz konserwatywny jest ze wzglę- du na swój skład społeczny i wielkie a- 7 petyty, jakie ujawnia, czynnikiem kom- promituującym każdą organizację po- lityczną i dziś nie może już być partne- rem ani dla grup katolickich, przynaj- mniej dla tych, które opierają się na ro- botniku i chłopie, ani dla jakiejkolwiek grupy z dawnego Bloku;

2) nie można w Polsce katolickiej o- pierać organizacj politycznej na wyzna- niu, gdyż katolicy są i wśród socjali- stów i ludowców i członków radykal- nych organizacj, reprezentujących świat pracowników umysłowych. Stwo- rzenie więc politycznej partii katolic- kiej, szczególnie gdyby ta partia pod wpły- sem konserwatystów nabrała wyraźnego charakteru zachowawczego i rozpoczęła ostrą walkę na terenie politycznym i spo- łecznym, musiałoby w konsekwencji wciągnąć Kościół w sytuację, w której moralny wpływ jego na całe społeczeń- stwo katolickie doznałby poważnego usz- czerbku i osłabienia”.

Widocznie publicysta „Kuriera Po- rannego” jest dobrze poinformowa- ny o zamiarach swoich dotyczązo- wych sprzymierzeńców i od niego do- wiedzieliśmy się, jak to konserwa- tyści mają zdobyć masy. Mamy jed- nak wrażenie, iż jest to koncepcja zupełnie nierealna i że wyraża tyl- ko pobożne życzenia przewodców konserwatystów, ale nie odpowiada interesom Akcji Katolickiej i innych organizacj katolickich.

Walka z analfabetyzmem wśród przedpoborowych

Ministerstwo W. R. i O. P. przystąpiło wraz z Ministerstwem Spraw Wojskowych do realizacji hasła: „Nie damy Armii ani jednego analfabety”. Wstępem do tej akcji była konferencja w Ministerstwie W. R. i O. P. w dniu 5 grudnia 1936 r., na której ustalono formy organizacji

ne, program i stronę materialną dokształcania przedpoborowych. Realizację akcji podjęły władze szkolne przy współdziałaniu czynników państwowych i władz wojskowych, władz administracji ogólnej i władz samorządu terytorialnego i

przy współdziałaniu czynników społecznych: organizacji zawodowych nauczycielskich, organizacji młodzieżowych, społecznych i oświatowych. Głównym czynnikiem w realizacji planu dokształcania jest nauczycielstwo szkół powszechnych, które dobrowolnie masowo deklaruje swój udział w tej akcji, z którego obywatelskiego trudu urastać będzie oświata i świadomość obywatelska żołnierza.

Organizacyjnie całość akcji została ujęta w formie kursów dokształcających dla przedpoborowych o poziomach trzech stopni: stop. I — analfabeci, stop. II — półanalfabeci, stop. III — umiejący czytać i pisać. Główna jednak uwaga zostanie zwrócona na stop. I i II, dzięki czemu cała akcja nabierze charakteru walki z analfabetyzmem. Dokształcanie przedpoborowych obejmie w tym roku roczniki 1916 i 1917, ponadto, jeszcze nieucielenych do szeregów, poborowych rocznika 1915. Ponieważ zaś na kursy uczęszczać będą mogli przedpoborowi innych roczników, ponadto dorosli, wreszcie dziewczęta i kobiety — dokształcanie przedpoborowych nabierze charakteru ogólnej walki z analfabetyzmem.

Naukowanie zostanie oparte o program kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych na wsi, wydany przez Instytut Oświaty Dorosłych w Warszawie (ul. Reja 9), rok 1937. W przyszłości dla kursów dokształcających dla przedpoborowych zostaną opracowane specjalne podręczniki w tym jednak roku będą użyte podręczniki dotychczasowych kursów dla dorosłych a nawet podręczniki szkół powszechnych, gdyby tam tych brakło.

Środków materialnych dostarczą częściowo władze szkolne a częściowo samorządy terytorialne, lokali i pomocy naukowych dostarczą szkoły. W tym roku fundusze na akcję dokształcania przedpoborowych mogą się okazać niedostateczne, gdyż akcja ta nie była przewidziana w preliminarzu budżetowym na rok 1936-37. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego zgłosiło na konferencji tysiąc kursów o frekwencji piętnaście tysięcy osób, jednak już nadsyłane sprawozdania świadczą, że ilość ta zostanie znacznie przekroczona.

Inicjatywa w zakresie tej akcji przeszła w tej chwili w ręce Inspektorów Szkolnych i ich organu wykonawczego — instruktorów oświaty pozaszkolnej, terenem koordynacji pracy wszystkich czynników są samorządowe komisje oświaty pozaszkolnej. — Prace przygotowawcze są w pełnym toku zostaną one ukończone do dnia 15 stycznia 1937 r., po czym rozpocznie się normalna praca Kursów.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

Ukradziono dokument wypowiedzenia wojny z roku 1914.

PARYŻ, 31. 12. „Matin” donosi, że dochodzenie, prowadzone w sprawie maszynistki M.S.Z. pani Linder, stwierdziło zniknięcie z archiwów

M.S.Z. tekstu dokumentu, zawierającego wypowiedzenie przez Niemcy wojny Francji w 1914 roku.

Odznalezienie pieniędzy wyłudzonych przez bandytów Lindberghowi

FILADELFIA, 31.12. Dzienniki zamieszczają sensacyjną wiadomość o znalezieniu przez policję sumy 21.650 dolarów, która, jak przypuszczają,

stanowi część okupu, otrzymanego przez „kidnapperów”, po porwaniu dziecka Lindbergha.

Wyścig zbrojeń na morzu

NOWY YORK, 31.12. „Herald Tribune” donosi, że dziś o północy wygasają traktaty morskie waszyngtoński i londyński, o wóbec tego należy się spodziewać nowego wyścigu zbrojeń morskich. Gazeta podaje w

związku z tym liczby statystyczne wyporności floty trzech mocarstw. Są one następujące:
W. Brytania — 1.200.000,
St. Zjednoczone — 1.070.000,
Japonia — 750.000.

Z miedzi robił „złoto” Sprytny konkurent „Banku Francuskiego”

PARYŻ, 31.12. Mimo ustawy dewizowej, przeprowadzającej w praktyce rekwizycję złota w monetach i sztabach, rozwija się w dalszym ciągu, szczególnie na prowincji francuskiej, nielegalny handel sztabami złotymi, który daje miejsce do szeregu oszustw na większą skalę. Jak donosi prasa paryska, aresztowano we wtorek w Lionie pewnego jubilera, który handlował fałszywymi sztaba-

mi złota. Sztaby te sporządzone były z miedzi, czy też jakiegoś innego stopu i na powierzchni tylko złotone. Poza tym fałszerz wyściakał na nich stempel z inicjałami Banku Francji. Przy aresztowaniu znaleziono 5 sztab złota, wartości rzeczywistej zaledwie ok. 1000 fr., które fałszerz usiłował spieniężyć za 100.000 fr.

Specjalne maszyny do niszczenia kawy

RIO DE JANEIRO, 31.12. Z kół rządowych zapewniają, jak donosi Havasa, iż władze brazylijskie, w celu przedszego niszczenia nadmiaru

zapasów kawy, zostały zaopatrzone obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na niszczenie codziennie 100.000 worków kawy.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jaka ma być gwiazdka, wskazująca miejsce Narodzenia Chrystusa Pana

W świątecznych numerach gazet społeczno - katolickich umieszczono przez:

Dziennik Wileński i Słowo obrazki Narodzenia Chrystusa Pana;

Samobronę Narodową i Gonic Warszawski — gwiazdę 8-o ramienną;

Kurjer Warszawski, ABC i Tygodnik Katolicki — Nasz Przyjaciel 6-o ramienną;

Mały Dziennik, Wieczór Warszawski i Wieczór, Gazeta Wileńska 5-o ramienną gwiazdę.

Podobno, że za gwiazdę chrześcijańską, jako godłem tradycyjnym, wskazującym miejsce Narodzenia Chrystusa Pana, przyjmuje się tylko gwiazdę ponad 6-o, a więc 7-o, 8-o ramienną i więcej, gwiazdka 6-o ra-

mienna ma być żydowską, zaś taką zwaną 5-o ramienną, raczej meteor 5-o ramienny-komunistyczną.

Wszelako wiadomo, że tak zwany 5-o ramienny meteorem posługuje się czerwona Moskwa komunistyczna; wszyscy pamiętają czerwona bolszewicka armia z czerwonym 5-o ramiennym meteorem, odznaka przyjęta przez bezbożników.

Ze względu na to, że tym 5-o ramiennym meteorem posługują się też kalendarze, tak zwani królówie, którzy rozpoczynają obchodzić mieszkania Polaków-katolików, należałoby tę sprawę niebawem wyjaśnić, by Polacy-katolicy mogli zwracać kalendarzom uwagę na niewłaściwą gwiazdę.

A. Jurewicz.

Świąteczna przygoda sekciarzy

OSZMIANA. 25 grudnia przybyli popołudniu do mieszkania parobka w majątku Stymonie Jana Błażewicza członkowie sekty badaczy Pisma świętego, Franciszek Lenard i Michał Opaczynski z Pasielki Zamoszańskich (gm. kucewicka) oraz Jan Rodziejewicz i Antoni Kazaryn z majątku Żuprany, gminy sołskiej w Stymonie zebranie ludności w celu propagowania zasad swej sekty.

Błażewicz wynajął we wsi Stymonie u Jana Kosewicza lokal na zebranie i zaprosił miejscową ludność na godz. 18-tą. Gdy przybyło około 40 osób, zebranie zagała Lenard, który okazał jakieś zaświadczenie upoważniające go do zwołania zebrania, po czym przystąpił do czytania Ewangelii i tłumaczenia jej. Prócz Lenarda przemawiali jeszcze Opaczynski i Rodziejewicz, przy czym wszyscy trzej obrażali uczucia religijne przybyłych katolików. Rów-

nocześnie wzywali obecnych do zapisywania się na członków sekty.

Przemówienia te wywołały oburzenie wśród zebranych i na ich żądanie sekciarze opuścili lokal. Na ulicy, gdzie było sporo ludzi ze Stymonia i sąsiedniego Studzieńca (gm. smorgońska), sekciarze zostali pobici pięściami, wobec czego ukryli się w mieszkaniu Błażewicza, znajdującym się w odległości 250 m. od wsi. Chłopi pobiegli za nimi, wybili szyby w oknach i polamali ramy okienne. Wobec tak groźnej postawy ludności sekciarze uciekli w kierunku swoich wsi i dopiero wówczas wieśniacy uspokoiili się i rozeszli.

Posterunek policji w Kucewiczach prowadził dochodzenie w sprawie nielegalnego urzędzenia zebrania we wsi Stymonie przez sekciarzy i wystąpił z wnioskiem do wiceprokuratora o pociągnięcie Lenarda i towarzyszy do odpowiedzialności karnej z artykułu 173 k. k.

STANISŁAW CYWINSKI

Siedemdziesięciopięciolecie Zenona Przesmyckiego

Uwieńczeniem niejako Życia był zbiorek **Z czary młodości** (Kraków, 1893), zawierający oryginalną twórczość poetycką Miriama. Jest to poezja typowego intelektualisty, wytwór namysłu, refleksji. Autor miernie czuje wiersze oparte o obserwację, zamyslenie, czujną rozważanie i medytację.

Oto próbkę: **Jak w półzatarłym starym palimpseście. Gdzie warstwy pisma krzyżują się, płaczą, w człowieczym wzroku, słowie, piśmie, geście Tajń skryta wiecznie pod widną opończą. i t. p.** (identyczne rymy powracają jeszcze po 10 razy).

Bo Przesmycki to przedewszystkiem przetwórca, co sam bodaj najlepiej uswiadamia. To też widziany żądzą opanowania twórczości artystycznej Zachodu w całej jej pełni i przepychu, wyrusza Miriam na lat kilka do zachodnich środowisk kulturalnych, gdzie zdobywa wszechstronne wykształcenie estetyczne w skali europejskiej, tak wysokiej, jakiej w Polsce nie znano ani przedtem, ani potem.

Ale nie było to jedynie wytrwale smakoszostwo, na które Miriam, materialnie niezależny, mógł łatwo sobie pozwolić. Czujna świadomość obowiązku wobec ojczyzny ani na chwile go nie opuszcza. To też

wkrótce rozpoczyna on ujawniać swe zdobycze.

Pod tym względem ciekawe i pouczające byłoby zestawienie Miriama z nieco doń podobnym Feliksem Jasińskim. Ten przecież spędza również lat kilkanaście w centrach sztuki i kultury zachodniej; też jest niezwykle wrażliwy na jej uroki; też rozwija w sobie niezwykle zmysł estetyczny, którego wyrazem stają się arcy-ciekawe zbiory, przechowywane narazie w prywatnym mieszkaniu przy ul. S-Go Jana w Krakowie, dziś umieszczone w Muzeum Narodowym. Ale Jasiński nie posiadał zmysłu ładu i porządku, oraz potrzeby czynu, który ożywia Przesmyckiego. Owa niegdyś sławna **Manggha** Jasińskiego, wydana w r. 1901 po francusku, to właściwie olbrzymia (na 990 str.) i nowoczesna **silva rerum**, impresje de omnibus rebus et quibusdam aliis, bez ładu i składu, dyktanckie wycieczki nietylko w regiony sztuki, ale też historii, polityki i — pozał się Boże! — filozofii. Na tymże mniej więcej poziomie stoją jego szkice pod tymże tytułem **Manggha w Miesięczniku literackim** w r. 1911 (już po polsku). Ot, już i wszystko!

Przesmyckiemu, przeciwnie, było dane ujawnić swą kulturę artystyczną w szeregu czynów o nieprzemijającej wartości. Jednym z nich jest ów znakomity wstęp do przekładów z Maeterlincka (1891),

który w literaturze naszej zapoczątkowuje nową erę t. zw. Młodej Polski, czy też modernizmu. Wyjaśnia on tu po mistrzowsku istotę twórczości artystycznej, która jest jakby prototypem wszelkiej wogóle twórczości, a więc i Bożej, bo łączny w sobie pierwiastek skończony i ograniczony z nieskończonym, kojarzy niebo z ziemią, czyli, jak mówi św. Paweł, **ta blepomena z ta me fajnomena**. „Piękno bez tła nieskończonego, bez perspektyw gościę w niemiernozoności, ku gwiazdom i za gwiazdy sięgających, obejść się nie może”. A z tego wynika, że istotą każdej twórczości artystycznej jest symbolizm; im większym kto jest twórcą tem bliższy jest symbolizm.

Można się spierać, czy właśnie na Maeterlincku, pisarzu o ograniczonych możliwościach twórczych, należało gruntować te tezy miriamowskie, ale trzeba stwierdzić, że odegrały one u nas w swoim czasie rolę rewelacyjną i znakomicie wpłynęły na odrodzenie w Polsce sztuki.

W r. 1900 Przesmycki wraca na stałe do Warszawy i przystępuje tu do wydawania periodyku p. t. **Chimera**.

Polska nie miała jeszcze takiego wydawnictwa, i dotychczas, acz od jego zamknięcia mija lat 28, nie wyszły jeszcze w Polsce nic takiego, coby swą szatą zewnętrzną przewyższyło **Chimere**. Stłuszenie też na Wystawie drukarskiej, urządzonej w r. 1905 przez T-wo Polskiej Sztuki Stosowanej w Krakowie, uzyskała **Chimera** medal srebrny z taką motywacją:

„Z wydawnictw, reprezentowanych na wystawie, pierwsze miejsce

zajęła **Chimera**, miesięcznik wydawany i redagowany przez Zenona Przesmyckiego w Warszawie. Jest to jedyny wydawnictwo periodyczne w Polsce, które dbałością o artystyczny układ całości, o dokładne odbijanie klisz, o całą stronę ilustracyjną, papier, czystość druku, stoi na poziomie najwyższych wymagań współczesnych zarówno artystycznych, jak i technicznych. Ze względu na warunki, w jakich powstało, na szczęśliwe przełamanie istniejącego szablonu, ma wydawnictwo **Chimery** zasługi niepospolite, znaczenie dla rozwoju polskiego druku pierwszorzędnego.”

Swą szatą zewnętrzną, poza czujnym okiem redaktora, **Chimera** zadziwia licznym gronem artystów-plastyków, którzy stanęli do pomocy Przesmyckiemu. Nazwiska: Mehoffler, Stanisławski, Fr. Siedlecki, Okuń, Dumikowski, Laszczyka, Nesiołowski, Krzyżanowski, Wojtala, Debicki, Krzyształowicz, Wawrzeński i in. — mówią o sobie wyraźniej. Dochodzą do tego ilustracje malarzy obcych, takich jak: Botticelli, Leonardo, Michał Anioł, L. della Robbia, Dürer, Burne-Jones, Beardsley, Rops, Moreau, oraz Japończyków, których wielkim wielbicielem był Miriam: Hiroshige, Hokusai, Outamaro, Kunyoshi, Shikoku, Yosai.

Literaturę niemal równomiernie reprezentowali na łamach **Chimery** pisarze polscy, jak i obcy. Do drugich należeli: d'Annunzio, Pascoli, Carducci, Nencioni, Campoamor, Heredia, Mallarmé, Verlaine, Baudelaire, Giraud, Schwob (wspaniała **Krucjata dziecięca**), Bainville, Laforgue, Rimbaud (**Statek pijany**, wraz ze studjum Miriama o tym poecie),

Hélo, Gide, Huysmans, Villiers de l'Isle Adam (przepysny **Axel**), Maeterlinck, Rodenbach, Verhaeren, Mistral, Swinburne, Coleridge, Keats, Yeats, Whitman, Emerson, Andersen, Grobbe, Kleist, Hoffmann-stahl, Dauthendey, Schloff, Nietzsche, Zeyer, Garszyn, Balmont i in.

A oto polscy pisarze, co pisali w **Chimere**: Barącz, St. Brzozowski (poeta), Bronisławska, A. Górski, Bielecki, Lange, Jedlicz, Lesman, Żuławski, Reymont, Wyspiański, Porębowicz, Wroczyński, Zawistowska, F. Jasiński, Ostrowski, Staff, Zbierzchowski, Nałkowska, Ruffier, Perzyński, Wyrzykowski, Lemański, Komornicka, Miciński; Kasprowicz wydrukował tu swe najślawniejsze **Hymny**; Berent — **Próchno**, oraz arcygłębokie uwagi o sztuce, wreszcie własne przekłady Upasizad; Żeromski umieścił **Walgera** i t. p.

Ale trzeba przyznać, że górująca indywidualność redaktora nadawała całej tej produkcji „chimerycznej” charakter pewnej akademickości i suchości. Miriam akademicznie decydował o przekładach, on też wywierał snadź bezwiedną sugestję na charakter twórczości nawet wybitnych pisarzy, n. p. Żeromski wbrew naturze swej nadaje **Walgerowi** ton patetyczny - uroczysty, Reymont sztucznie czuje swą **Komurasaki** i t. p. Zresztą programowe wypowiedzi Przesmyckiego, oraz dział krytyki, przeważnie przez niego samego prowadzony, wyraźnie wytykała linję wielkiej sztuki, co dla wielu młodych talentów stało się pobudką do pewnego zmanierowania i sztuczności.

(Dok. n.)

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami, zwłaszcza na wschodzie kraju. W górach — najpierw zachmurzenie zmienne i przelotne opady śnieżne, potem dość pogodnie i mroźno.

Nocą i rankiem przymrozki, w ciągu dnia odwilż.

Umiarkowane wiatry zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nowy Rok w świątyniach wileńskich.** We wszystkich świątyniach wileńskich wieczorem w dniu 31 grudnia odprawiane zostały nabożeństwa na zakończenie roku 1936, a o północy z 31 grudnia na 1 stycznia — Msze św. Nabożeństwo na intencję Nowego Roku w kościele św. Jana celebrował J.E. ks. Arcybiskup Metropolita, wobec olbrzymich tłumów wiernych, które wypełniły szalenie świątynie. (m)

— **Koncert religijny.** W dniu 3.I 1937 roku o godz. 17 odbędzie się w Kościele Wojskowym (po-trynitarskim) przy Szpitalu Obsz. War. Wilno na Antokoło koncert religijny pt. „Wieczór Kolend”, podczas którego zostanie wykonanych szereg pięknych kolend w/g najnowszych kompozycji z udziałem nowożytnych organów, solistów i chóru pod batutą p. prof. P. Bojakowskiego.

Wstęp na koncert — po złożeniu dobrowolnej ofiary do skarbanki przy wejściu do Kościoła, gdzie się jednocześnie otrzymuje program.

Z MIASTA.

— **Zyczenia noworoczne.** W dniu 1 stycznia, o godz. 13-iej, w salonych pałacu Reprezentacyjnego wojewoda wileński Ludwik Bociański przyjmował zyczenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Śmigłego Rydza i Rządu od przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz wojskowych, samorządu m. Wilna, uniwersytetu, organizacji i stowarzyszeń społecznych i in.

— **Zyczenia noworoczne w pałacu arcybiskupim.** Społeczeństwo miejscowe i przedstawiciele władz w dn. 1 b. m. złożyli J.E. ks. Arcybiskupowi Metropolitemu zyczenia noworoczne. Przed południem do pałacu Arcypasterza przybyli z życzeniami prezisi chrześcijańskich związków zawodowych, Rada Archidiecezjalna Akcji Katolickiej, delegaci rzemiosła wileńskiego i przedstawiciele „Sokoła”. Po południu zaś — p. wojewoda Bociański, przedstawiciele władz oraz organizacji społecznych i innych. (m)

— **Przedłużenie godzin otwarcia Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.** Dyrekcja Biblioteki podaje do wiadomości, że od początku roku 1937 czas otwarcia Czytelni zostaje przedłużony o jedną godzinę. Godziny otwarcia Biblioteki dla publiczności w dni powszednie będą zatem następujące:

Czytelnia Profesorska, Publiczna i Czasopism od g. 9 do 21.
Czytelnie zbiorów specjalnych (Starodruków, Rękopisów, Rycin i Nut Kartografii) oraz Biuro Bibliograficzne i Sala Katalogów od godz. 9 do 15.

Wypożyczalnia od godz. 12 do 15, ponadto we czwartki od godz. 18 do 19.

Zwiedzanie gmachu od godz. 10 do 12.

W soboty cała Biblioteka zamknięta od godz. 15.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Upadłości przedsiębiorstw.** W roku 1936 w Wilnie ogłoszono upadłości 46 przedsiębiorstw oraz około 100 warsztatów pracy różnych zawodów. (h)

— **Sprawdzanie świadectw przemysłowych.** Wczoraj na miasto wysłali lustratorzy, celem sprawdzenia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. (h)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zabawa taneczna na bezrobotnych.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młods. Akademickiej U. S. B. w dn. 3.I 1937 r. w salonych Ogniska Akadem. (ul. Wielka 24) urządził zabawę taneczną, dochód z której przeznacza się na bezrobotnych.

Początek o godz. 22-iej.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA.

— **Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcjan w Wilnie** powiadamia, że w dniu 3-go stycznia 1937 r. odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 3 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Bazylińskiej Nr. 2 m. 18.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i prezydium.
3. Sprawa Kursów dla kupców.
4. Sprawozdanie Komisji Porozumiewawczej nad połączeniem się obu Organizacji, dyskusja i zatwierdzenie.

5. Sprawa ulg podatkowych.
6. Wolne winoski.

Obecność wszystkich członków jest konieczna.

— **Zarząd T-wa Pomocy i Opieki nad byłymi pracownikami tajnej Oświaty przedwojennej** — niniejszym podaje do wiadomości ogółu członków, że walne doroczne zebranie członków odbędzie się 10 stycznia r. b., o godz. 13-iej w lokalu Liceum Filomatów (ul. Żeligowskiego Nr. 1). W razie nieprzybycia ustawowej ilości członków — walne zebranie odbędzie się w drugim terminie w tym samym dniu i lokalu o godz. 12½ i będzie prawomocne, bez względu na ilość członków.

— **Oplatek w Bractwie Sceny Katolickiej** odbędzie się dziś, o godz. 7 wiecz. w lokalu Sodalicii św. Klawerego, przy ul. Wielkiej 58. Zarząd Sceny Katolickiej uprasza swoich członków o punktualne przybycie na tę uroczystość.

— **Wigilia dla bezrobotnej służby domowej.** W lokalu przy zauł. Kazimierzewskim 3 odbyła się wigilia dla bezrobotnej służby domowej, zorganizowana przez Chręsc. Zw. Zaw. Służby Domowej. Wzięło w niej udział przeszło 80 osób. Po przełamaniu się oplatkiem, dłuższe przemówienie wygłosił ks. dyr. Mościcki, podkreślając w nim znaczenie organizacji zawodowej, zastępującej nieraz dom i ognisko rodzinne. Na

Listy do Redakcji

SZANOWNNA REDAKCJA!

„Na Tropie” pismo młodzieży harcerskiej z dnia 10 grudnia 1936 r. zamieściło notatkę pt. „Młodzież akademicka na złej drodze”.

Treść jej: „Wszystkie Uniwersytety w Polsce były w listopadzie widownią manifestacji młodzieży, która — szczególnie w Warszawie — przybrała formy godne potępienia. Uniwersytet Warszawski okupowany przez kilka dni musiał być opróżniony siłą przez straż ogiową i policję. Studenci okupujący gmach Uniwersytetu zniszczyli akta personalne słuchaczy, bibliotekę wdziału prawa, oraz zdemolowali w wielu salach urzędzenia, oraz nieprawdopodobnie zanieczyścili gmach. Uniwersytet został czasowo zamknięty. Rzeczą charakterystyczną jest, że wśród zatrzymanych w policji prowodyrów znajdowało się kilkanaście osób ze studiami uniwersyteckimi nie mających nic wspólnego.”

„Celem tych manifestacji było obniżenie czesnego oraz posadzenie Żydów w osobnych ławkach”.

Na marginesie tej notatki nie jeden z nas harcerzy czytających „Na Tropie” zapyta się czy umieszczając tę notatkę Redakcja „Na Tropie” liczyła się z zaprzyntowanymi większośćmi członków Z. H. P.?

Czy wiedziała, że w Wilnie podczas gdy gromady starszo-harcerskie (większość na zebraniu stanowią obie „Trzynastki”) układały „swą” sławną „odezwę” do społeczeństwa, to w Domu Akademickim manifestował niejedyn harcerz-student U.S.B., albo jeśli z tych czy innych względów nie mógł czynnie wziąć w niej udziału solidaryzował się ze studentami mającymi na myśli byt młodego pokolenia.

Czy wiedziała, że niejedyn z nas nosi miedzki Chrobrego w kłapie swego ubrania, a w sercu idee narodowe.

B. J.

pierwszy dzień świąt odbył się w Związku tradycyjny oplatek, który zaszczepił swoją obecnością J.E. ks. Arcybiskup Metropolita.

ZABAWY.

— **Bal Polskiego Czerwonego Krzyża** w bieżącym karnawale odbędzie się w salonych Kasyna Oficerskiego w ostatnią sobotę karnawałową, 6 lutego r. b. — Cały dochód z Balu przeznaczony będzie na Pogotowie Sanitarne P.C.K.

ROZNE.

— **Duchowieństwo archidiecezji wileńskiej** złożyło na Fundusz Obrony Narodowej na ręce J.E. Księdzę Biskupa Wojsk Polskich Józefa Gawliny zł. 15.000.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Usiłował skrócić żarówek z drzewka na pl. Katedralnym.** Na gorącym uczynku kradzieży żarówek z drzewka świątecznego na placu Katedralnym, zatrzymano J. Piaseckiego (Zwirki i Wigury 62). (h)

WYPADKI.

— **5 osób pogrzyzionych przez wściekłego psa.** Pies, należący do Weroniki Karkowej (Trakt Ejszyszki 25) wściekł się i pogryzł gospodynię domu, oraz czworo jej dzieci. Wszystkich pogrzyzionych przewieziono do szpitala i poddano szczepieniu. (h)

— **Zderzenie samochodów.** Przy zbiegu ulic Kijowskiej i Słowackiego autobus linii Nr. 7 zderzył się z samochodem ciężarowym. W obu maszynach uszkodzone zostały motory. Wypadków z ludźmi nie było. (h)



PIĘKNOŚĆ JEST PIERWSZYM DAREM NATURY

OCZAR WIRGIŃSKI HAMAMELIS (Jste)

użyty przed użyciem się na spoczynek gwarantuje czystość cery, usuwa zmarszczki, wszelkie oznaki starości i przemęczenia.

J. I. S. STEMPNIEWICZ - POZNAŃ

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj, na poranku dla dzieci o godz. 12-iej w poł. po cenach najniższych, powtórzenie bajki „Kot w butach” pióra Wandy Dobaczewskiej.

Popołudniu o godz. 4.15 po cenach propagandowych, powtórzenie komedii W. Somerser-Mugham’a „Oto kobieta”.

Wieczorem o godz. 8.15 po raz przedostatni muzyczna komedia „Maika” z pp. Górską, Szczawińskim i Rewkowskim w rolach głównych.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Rewia Noworoczna. Dzisiaj o godz. 8.15 w Rewia Noworoczna.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”.** Dzisiaj o g. 4 pp. „Przygoda w Grand Hotelu”.

— **Pojutrze Ada Sari w Konserwatorium.** Świątowej sławy śpiewaczka Ada Sari występuje już pojutrze (we wtorek), dnia 5 stycznia w sali b. Konserwatorium (Końska 1). Pozostałe bilety w „Filharmonii”, Wielka 8.

— **Dzieło Szekspira sfilmowane!** „Romea i Julia”, w/g arcydzieła W. Szekspira, nieśmiertelny epos miłosny, będzie uczta dla znawców. Trudno o większy pietyzm, jeśli chodzi o oddanie atmosfery i ducha Szekspirowskiego dramatu.

— „Albatros” w Wilnie. W pierwszorzędym lokalu rozrywkowym „Palais de Danse” od Nowego Roku występuje znany duet „Albatros”, który swoją niecodzienną sztuką akrobatyczno-taneczną przewyższa wszystko widziane. Nie będziemy omawiali kunszt taneczny duetu, lecz wspomnieć należy, że Wilno dotychczas nie widziało tańczącego na głowie artystę. Artyści pochodzą z Wiednia i odbywają tournée po Europie.

— **Teatr Literacko-Artystyczny „Nowości”.** Dzisiaj pożegnanie z publicznością odjeżdżających artystów. — W programie „Wesoły Sylwester”. — Przedstawienia o godz. 4, 6.30 i 9.15.

— „Miłość w paragrafach” — premiera w „Nowościach”. Jutro (4.I.) nowożytny zespół artystyczny zaprezentuje się w wielkiej przebojowej rewii p. t. „Miłość w paragrafach”.

Z za kotar studio

Wielka Audycja Noworoczna z udziałem 23 radiostacji.

W czasie ostatniego zjazdu Międzynarodowej Unii Radiofonicznej przedstawiciele wszystkich radiofonii europejskich postanowili zorganizować wspólną audycję, celem zmanifestowania pokojowej służby radia w dziedzinie zbliznienia narodów. Audycja ta, do której wszystkie państwa przygotowały się nader starannie, odbędzie się dn. 3 stycznia br. o godz. 17.55 pt. „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata”.

W ciągu pół godziny 22 radiofonie złoży zyczenia szczęśliwego Nowego Roku i pokoju ludziom dobrej woli, wszystkim radiosłuchaczom na całej kuli ziemskiej. Audycję rozpocznie Szwajcaria, która jest

siedzibą Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, po czym nadawane będą kolejno krótkie audycje muzyczne i chóralskie z innych radiostacji w kolejności alfabetycznej.

Audycja ta będzie jedyną w swoim rodzaju sposobnością poznania najbardziej typowych i najbardziej charakterystycznych melodii ze wszystkich krajów Europy. Będzie ona czemś w rodzaju noworocznej defilady radiostacji europejskich, które kolejno ukazywać się będą w głośnikach radiosłuchaczy, życząc im szczęścia, zdrowia i fortuny.

IV symfonia Beethovena.

W niedzielę dn. 3 stycznia o godz. 12.03 nadaje rozgłośnia lwowska koncert symfoniczny w wykonaniu tamtejszej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją S. Leszczyńskiego. Program tego „poranku” składa się z samych interesujących i wartościowych utworów, obejmuje bowiem przepiękną symfonię Beethovena nr. IV, Brahmsa „Uwerturę tragiczną”, Wagnera rzadko grywaną Uwerturę „Faust” i współczesnego kompozytora polskiego M. C. Sobolewskiego „Krakowiaka” i „Mazur”. Solista koncertu, prof. M. Bauer wykona koncert skrzypcowy Bacha a-moll, jedno z najlepszych dzieł literatury skrzypcowej.

„Księżyc w żółtej rzece” — Fragment słuchowiskowy.

Dn. 3.I o godz. 16.30 Polskie Radio w dziale fragmentów słuchowiskowych nada urywek sztuki „Księżyc w żółtej rzece”, której autorem jest najwybitniejszy dramaturg irlandzki Denis Johnston. Utwór oparty jest na emocjonującej walce nacjonalistów irlandzkich ze zwolennikami protektoratu Imperium Brytyjskiego. Walkę tę łączącą momenty tragiczne z komycznymi przedstawia autor jako wyczysty konflikt między ludźmi natury, a niwelującym jarmem cywilizacji technicznej. Na tle tych zmagają się wzruszający dramaturg rodzinny, którego jeden fragment zostanie odegrany przed mikrofonem. Audycję opracował i wstępem poprzedził Leon Pomorski.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 3 stycznia 1937 r.

8.00: Sygnał czasu i kolenda. Audycja dla wsi. Muzyka. Rozmaitości rolnicze. Muzyka. Dziennik poranny. Nabożeństwo ze Lwowa. Plyty. 11.57: Czas i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny 14.00: Reportaż z życia. 14.30: Plyty. 14.50: Kalady—audycja bożonarodzeniowa. 15.22: Plyty. 15.30: Audycja dla wsi. 16.00: Przy kolowrołku audycja. 16.05: Koncert reklamowy. 16.10: Audycja dla świetlic. 16.30: Fragment słuchowiskowy. 17.00: Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00: Szkice literackie. 19.20: Wiczyorka. 19.50: Koncert życzeń. 20.20: Wiadomości sportowe ogólne. 20.40: Przegląd polityczny. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesolej lwowskiej fali. 21.30: Utwory fortepianowe Liszta i Schumana. 22.00: Koncert orkiestry wileńskiej. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

ARNO ALEKSANDER.

8

FANATYK

Powieść współczesna.

Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Sniewski uśmiechnął się szerze i teraz trudno było uwierzyć, że ten mężczyzna przekroczył pięćdziesiątkę.

— Ciesz się ogromnie, Ado, gdy widzisz, że jesteś znowu wesół i dobrze usposobiona — powiedział swobodnie. — Zmieniłaś się w ciągu kilku ostatnich dni. Rozumiem, moje dziecko, że ten wypadek musiał tobą wstrząsnąć mocno. Byłem bardzo zaniepokojony.

Patrzyła uporczywie na swój talerz.

— Mówisz o Borewiczu? — zapytała lekko zmieszana.

— Tak... Polubitem go bardzo. Pamiętam doskonale wieczór, gdy Romek przyprowadził go do nas po raz pierwszy. To było przed trzema miesiącami, prawda? Dobrze się czuła w naszym domu i to mi sprawiało wielką przyjemność... a później się stało to straszne nieszczęście. I ja byłam długo pod silnym wrażeniem tej wiadomości. Ale ciębie to musiało mocniej dotknąć, ponieważ Borewicz przebywał częściej w twoim towarzystwie, odnosił się

do ciebie z osobliwą przyjaźnią... Nie zrozum mnie źle, Ado! — zawołał porywczo. — Nie mam żadnych ukrytych myśli, nie... ale miłość ma swoje prawa, z którymi walczyć nie można...

— Jurku! — przerwała podnosząc na niego takie czyste spojrzenie, że posadzenie jej o nieszczerostwo wydawało się niepodobieństwem. — Wysłałam za siebie i jestem dotąd twoją żoną, tylko dlatego, że cię kocham. O tym powinieneś zawsze pamiętać!

Wyciągnął przez stół rękę i dotknął pieściotłiwie jej dłoni.

— Dziękuję ci, Ado za te słowa — powiedział i znowu się uśmiechnął. — Dodały mi ona otuchy właśnie teraz, gdy jej potrzebuję najwięcej. Ale widzisz, moje dziecko drogie, jestem już stary...

— Daj spokój, Jurku! Jesteś młodszy od każdego czterdziestoletniego mężczyzny.

Westchnął.

— Ale ty masz tylko dwadzieścia sześć. Dzieli nas przepaść. Zastanawiam się nieraz i pojąć nie mogę,

skąd mi się zebrało na odwagę czy na szaleństwo, aby ją przeskoczył. Myślę często, że właściwie nie powinienem był się żenić po raz wtóry, mając pięćdziesiąt lat i dorosłego syna z pierwszego małżeństwa... Utknął. — Ado, chciałbym z tobą pomówić dziś o pewnej, dość drażliwej sprawie...

— Proszę — odparła spokojnie. Ale może przedtem napijemy się wina.

Podniosła kielich i trąciła się z mężem.

— Gdy się z tobą ożeniłem przed dwoma laty — zaczął Sniewski — byłem bogatym dyrektorem banku. Nie dlatego o tym wspominać, żeś za mnie wyszła dla pieniędzy, ale z pewnością miałas wówczas podświadome przekonanie, że tak zawsze być musi. Uważam ten wstęp za konieczny, zanim się zwrócę do ciebie, Ado, z prośbą: bądź zupełnie szczerza... bo prawdopodobnie w niedługim czasie będziemy musieli zmienić dotychczasowy tryb życia...

Uśmiechnęła się łagodnie, patrząc na niego z cichym wyrzutem. Spodziewał się, że odpowie, lecz ona milczała.

— Okoliczności mogą tak się złożyć — podjął po krótkiej przerwie, że wkrótce będziemy musieli wyjechać z Europy. Przy obecnych ograniczeniach dewizowych nie ma mowy o zabraniu ze sobą całego majątku, uda się wywieźć stosunkowo

niewielką część, a na resztę — tylko nie przerażaj się, moje dziecko — prawdopodobnie będzie nałożony areszt... — Po chwili dodał stroskany: — Wprawdzie mam pieniądze w Ameryce, ale mało. Słuchaj, Ado! Chciałabym z tobą podzielić tę resztkę fortuny? Czy mam cię zabezpieczyć odpowiednio i tu pozostawić?

Uśmiech znikł z jej ust. Wstała powoli i zbliżyła się do niskiego kredensu. Tu Sniewski nie mógł jej widzieć. Oparła się o blat, spojrziała nieco beznadziejnie, potem wzięła kryształową wazę z owocami i postawiła na stół.

— Kończmy kolację... — rzekła. W jej głosie coś drgnęło ledwo dostrzeżalnie, ale twarz, do której Sniewski przywarł bojaźliwym pytającym wzrokiem, pozostała spokojna i pogodna.

— Zawsze przy tobie pozostanę — dodała przesuwając dłonią po jego szpakowatych i nieco rzędnych włosach. — Zawsze, Jurku, cokolwiekby się stało! A ty nie powinieneś mieć takich głupich myśli.

— Odpowiedział jej cichym szczęśliwym śmiechem.

— Naprawdę są głupie? Dlaczego? Ze szczególną uwagą skinęła głową.

— Głupie, Jurku, strasznie głupie...

(C. d. n.)

Wkrótce w kinie „CASINO”

ROMEO I JULIA

Szekspira

Nienotowana od wielu lat
FREKWENCJA!

ABY JEDNAK UMOŻLIWIĆ WSZYSTKIM OGLĄDANIE ARCYDZIEŁA Z

JADWIGA SMOSARSKĄ

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

SEANSE
DZIŚ o godz. 12-ej
ROZPOCZYMY

SEANSE: 12, 14, 16, 18, 20, 22 15

PRACA POSZUKIW.
STROJENIE

fortepianów i pianin b. pracownik f-my
K. Dąbrowska Kirdejko
Mostowa 15-23

MIERNICZY
dyplomowany poszukuje pracy u mierniczych przysięgłych lub jakiegokolwiek bądź. Łaskawe oferty kierować: Wilno, ul. Mostowa Nr. 8, m. 28 pod „mierniczy O.S.”

NAUCZYCIELKI
korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojew. Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.

Buchalter
rutynowany poszukuje pracy za b. skromne wynagrodzenie. Trocka 9, m. 16 (w bramie). 342-3

TRIUMFALNY POWRÓT

stojących białych kołnierzy

ODIUS

najelegantszy kołnierzy

Marne święta bez Krupnika
BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA
sporządzisz przy pomocy saprawy ziołowo-korzannej

Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki
POLECA SKŁAD APTECZNY
Władysława i rubiły
WILNO, LUDWISARSKA 12,
(róg Tatarskiej).
Tamże wody kolonijne na wagę.
78 przeciudnych zapachów.

N AJPIĘKNIEJSZA Polska
Komedja Muzyczna
prod. 1937 r.
demonstr. jednocześnie
w Warszawie z ogromnym
powodzeniem

PAPA SIĘ ŻENI

Lidia Wysocka—Jadwiga
Adrejewska—Zimińska
—Brodniewicz, Rakowiec
ki—FERTNER—Sieląński
Następny program: „HELIOS”

Polskie Kino
ŚWIATOWID
Mickiewicza 9

Największe arcydzieło sezonu, odznaczone na wystawie w Wenecji w 1936 r. jako najlepszy film muzyczny

„Ostatni akord”
W rol. gl.: LIL DAGOVER, bohater filmu „Czarne róże” WILLY BIRGEL.
Przecudna muzyka Beethovena, wybitna gra artystów i pełna dramatycznego napięcia treść.

CASINO Tylko dziś o godz. 12ej
Ulgowy poranek dla wszystkich
Flip i Flap w filmie
„Kochana Rodzinka”

HELIOS Dziś rywalka Jeannetty Macdonald
fenomenalna śpiewaczka
i ulubieniec kobiet
Grace Moore Franchot Tone

w zrealizowanym z ogromnym rozmachem wspólnym filmie piosenki i tańca

CISSY (Romans Królewski)
Reż. Józefa Sternberga

Specjalne atrakcje: Kolorowe i kreskówka oraz aktualia

JAN FRLICZKA
WIELKA 11, tel. 19-69 WILNO — 8-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”)
poleca:
Wykwintną bieliznę damską i męską, Trykotaże, Bluzki, Swetry, Pulowery, Najnowsze krawaty, Torebki damskie, Pończochy, Skarpetki, Parasolki, Fartuszek szkolne i gospodarce. PO CENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.

K. GORZUCHOWSKI
ZAMKOWA 9
Poleca zegarki szwajcarskich fabryk wyregulowane z gwarancją.
Wyroby złote i srebrne, papierosnice, najnowsze fasony.
Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

Już z rabatem noworocznym
Zegary, zegarki i budziki, stołowe nakrycia, sztuce. Wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca firma
W. JUREWICZ Wilno, Mickiewicza 4
(b. mistrz Pawła Bure)

Okazjal Naczynie na święta za bezcen
D.H. „T. ODYNEC” J. Malicka w.l.
Wilno, Skład hurtowy, ul. Wielka 19
Składy detaliczne ul. Wielka 19, ul. Mickiewicza 6, tel. 4-24
Platery, kryształy, szkło, fajans, porcelana, naczynia, lampy, serwety ze lnu, kilimy i t. p., wyprzedajemy po znacznie niższych cenach. Wynajem naczyń. Ceny ściśle fabryczne.
Okazja taniego kupna

MARS DZIS
Ostrobramska 6
Płomienna meksykańka

Dolores Del Rio

i niezapomniany Poltr z „Katarzyny Wielkiej”
DOUGLAS FAIRBANKS Jr.
w filmie z życia tancerzy music-hallow paryskich p. t.:
„OSKARZONA”
Nad program: Dźwięki kolorowej aktualia.
Pocz. o 2ej

CASINO 4 dni — 16.000 osób
podziwiałoby wspaniały film
„San Francisco”
W rol. gl.
Jeannette MAC DONALD
i **Clark Gable**
Prosimy o przybywanie na preanki sea sów punkt: 2, 4 6 8 i 10.15.
„NOWOŚCI” Dziś nieodwołalnie ostatni dzień programu Sylwestrowego p.t.
LUDWISARSKA 4
„Wesoły Sylwester”

Jutro (pon. 4. I. 37) wielka premiera noworoczna, prezentująca cały nowozaaangażowany zespół w świetnym programie humoru, satyry i pikanterii p. t. „MIŁOŚĆ W PARAGRAFACH”. Skład nowego zespołu: Ina Wolska, czarująca wodewilkistka, Mario Malwano, tenor reprezentacyjnej operetki Warsz., wesoła trójka komików: Janusz Ściwarski, Janusz Dolian i Al. Szpakowski, brawurowy balet J. Kamińskiego oraz atrakcje music-hallowe.

GRUZIŁICA PŁUC
Jest nieubiegana i co najmniej, nie robiąc różnicy dla pól, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwałczeniu chorób płucnych, bronchitach, grypi, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarsze „BALSAM THIOCOLAN-AGE”, który ułatwiają wydzielanie się pływocin usuwaa kaszel.

SPRZEDAŻ PRZEZ LICYTACJĘ
zbywających inwentarzy żywych i martwych (koni, krów, narzędzi i maszyn rolniczych) odbędzie się w folwarku Kuprianiszki (1½ km. od przedmieścia Lipówki i Radiostacji Wileńskiej) dnia 7 stycznia 1937 roku, o godz. 9-ej rano.
ZARZĄD MAJĄTKU KUPRIANISZKI

OKAZYJNIE
z powodu wyjazdu meble mahoniowe, stylowe: salon, kredens, serwantka, biurka damskie i męskie, toalety, szafy, lustra i t. p. Zydym nie sprzedaje. Wielka 24 m. 4, godz. 12-14 i 16-19. 368

OKAZYJNIE
sprzedaje się nowa maszyna do szycia gabrielowa Singera. Baksza 11-10.

OKAZYJNIE
tanio (50 gr. m²) sprzedaje się na przedm. Pośpieszka na rogu ul. Widok i Niecałej plac 3.000 m². Dowiedzieć się ul. Antokolska 30-2 339-2

SPRZEDAM
płac na Zwierzyniecu 196 s. Informacje: W. Puhulanka 5-12. 366-2

Dyplom. mistrz krawiecki
przyjmuje wszelkie obśtaunki
CYWILNE I WOJSKOWE
z pierw zorzedyym wykonaniem.
ULICA UNIWERSYTECKA Nr. 9 m 18.
Ceny konkurencyjne.

Jedyną **WSKAZÓWKĄ**, którą się przyjmuje z zadowoleniem jest... wskazówka dokładnego czasu
ZEGARKA kupionego lub naprawionego
mistrza zegarmistrzowskiego
UMATKIEWICZA
w Wilnie, ul. ZAMKOWA 12 (vis à vis Skopówki)

KUPNO I SPRZEDAŻ
LADNA
seterka irlandzka 4 lata oraz króliki chin-rexy do sprzedania. Jastrzębince poczta Oszmiana.

DO SPRZEDANIA
Radio - odbiornik 4 lamp. Sypialnia dębowa, kredens, biurko, lustra i inne domowe rzeczy. Słucka 17 m. 1 od 4-5 pp. 366-2

OBWIESZCZENIE.
Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, że z dniem 31 grudnia 1936 roku cofnięte zostało przez Ministerstwo Skarbu zezwolenie na przyjmowanie przez Ubezpieczalnię Społeczna od pracodawców obligacji 6% Pożyczki Narodowej, nie pochodzących z ich własnej subskrypcji i niezaopatrzonych w znaczki przelewowe, opiewające na imię, względnie firmę pracodawcy. W związku z tym, Ubezpieczalnia Społeczna, poczynając od dnia 2-go stycznia 1937 roku, będzie przyjmować od pracodawców ma pokrycie zaległych składek, powstałych do dnia 31.XII.1936 roku, jedynie tylko obligacje 6% Pożyczki Narodowej, pochodzące z ich własnej subskrypcji, względnie przejęte przez nich od osób trzecich na podstawie formalnego przelewu, t.j. zaopatrzone w znaczki przelewowe, uzyskane bezpośrednio (przez pracodawców) od Urzędu Długów Państwa.
DYREKTOR UB. SP. w Wilnie:
A. Galiński

Pierwszorzędny Zakład Kuśnierski prowadzony pod osobistym kierownictwem dyplomowanego mistrza od 1922 r.
S. WISNIEWSKIEGO,
WILNO, KRÓLEWSKA 1.
Specjalność: płaszcze karakulowe, kotkowie, dachy oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.
Lisy garbują i farbują na kolory, oraz odświeżam wszelkiego rodzaju futra.
Wszelkie przerobki uskuteczniłam z fachową dokładnością.
— Specjalna przechowalnia futer. —

PRZY
HEMOROIDACH
LEKARSTWA NIE WYKORZYSTAJ
„VARICOL”
CASZEMIEGO
GOSPODARSTWA W KRAKOWIE

DO SPRZEDANIA
w powiecie święciańskim działka z lasem nad jeziorem pięknie położona, miejscowość sucha zdrowa, obszaru 11 ha. Wiad: Marja Sprudinowa mająt. Strazca Mała poczta Świr.

PRACA ZAOFIAROW.
Gospodyni
ze znajomością hodowli drobiu i nierohacziny potrzebna. Oferty proszę składać w Administracji.

Gajowy
potrzebny natychmiast. — Wymagane świadectwa. Poczta Koleszniki. Krasnodębska.

MIESZKANIA I POKOJE
2 pokoje z kuchnią, z balkonem, widne, suche, ciepłe, elektryczne. Cena 25 zł. miesięcznie bez wygód. Lwowska 24-5.

NAUKA
Instytut Germanistyki
Z-ka Św. Michałski Nr. 10 m. 2 (obok Kuratorium Szkoln.)

CZYTAJCIĘ ROZPOWSZECHNIJĄC PRASĘ NARODOWĄ

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.—
CENA OGŁOSZENIA: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

